Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— 5 „	„	—.30
Cyfrowe	— 5 „	„	—.70
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-08. ADMINISTR. 643-04

Nr. 275. Warszawa, Czwartek 30 Listopada 1933 r. Rok X.

Siła i słabość Francji.

Tardieu miał scharakteryzować obecną sytuację Francji, jako przypominającą bardzo żywo stosunki z końca 1925 r. i początku 1926 r., przed utworzeniem rządu „jedności narodowej", rządu Poincaré'go. I miał rację. Polityczne i gospodarcze analogje są uderzające. Źródło wszystkich trudności, wszystkich niezdrowych objawów, które i wówczas i dzisiaj we Francji jaskrawo występują, jest to same, a jest niem — niestałość pieniądza.

W roku 1925/6 widzimy kilka gabinetów — to Herriota, to Painlevé'go, to Brianda (utworzył ich aż trzy), które wszystkie po paromiesięcznem urzędowaniu wywracają się na kwestji zrównoważenia budżetu i ustabilizowania franka. W roku obecnym mamy już czwarty gabinet, tym razem Chautemps'a — po rządach Paul Boncoura, Daladiera i Sarrauta — który znowuż walczy o zrównoważenie budżetu i zahamowanie spadku cen, tj. o ustabilizowanie wewnętrznej siły kupna franka. Przed siedmiu laty rządy nie mogły sobie dać rady z inflacją, dzisiaj nie mogą sobie poradzić z deflacją.

Francja, jako kraj typowo rentjerski i najbardziej konserwatywny, jeśli chodzi o mentalność ekonomiczną, jest szczególnie wrażliwa na zmiany w wartości pieniądza. Jej ludność jest przyzwyczajona do oszczędzania przedewszystkiem w postaci pieniężnej i gotówkowej: tezauryzacja banknotów, wkłady oszczędnościowe, nabywanie rent i obligacyj w przeciwieństwie do akcyj — oto ulubione formy oszczędności francuskiej. Słowem Francuz wiąże swe oszczędności, swój kapitał z nominalną wartością franka. Wszelkie więc zmiany w realnej sile kupna franka, czy to in minus (jak w r. 1926), czy to in plus (jak obecnie) muszą doprowadzić do najcięższych konsekwencyj gospodarczych, a te muszą pociągać za sobą skutki społeczne, skutki polityczne.

Ludzie na całym świecie, a już we Francji w szczególności, gdzie zrozumienie dynamiki zagadnień gospodarczych, a zwłaszcza pieniężnych jest znacznie mniejsze, niż w krajach anglosaskich, a nawet poniekąd i środkowo-europejskich, jak w Polsce, Niemczech i Austrji, niedoceniają, ale to zupełnie niedoceniają olbrzymiej, kolosalnej, destrukcyjnej siły zmian wartości pieniądza. Gwałtowne zmiany tej wartości uderzają w samo serce systemu kapitalistycznego, mianowicie w stosunek pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem, obdarzając to jednego, to drugiego niezasłużoną premją, obciążając to jedną, to drugą warstwę utajonym, ale rujnującym, niesprawiedliwym, wywłaszczającym podatkiem inflacyjnym lub deflacyjnym. Zmiany siły kupna pieniądza wywołują wszędzie nietylko potworny kryzys, ale ponadto groźną radykalizację. Ponieważ są nadto zazwyczaj niezrozumiane, przeto sprowadzają dezorjentację, rozbicie, zwichnięcia, swary, anarchję. Niedarmo powiedział Lenin, że najpewniejszym środkiem załamania kapitalizmu jest zdezorganizowanie pieniądza, zepsucie waluty. Anglja, dewaluując funta, przerywając zabójczy proces deflacji, uratowała stałość swej struktury społecznej i politycznej. Niemcy, wycieńczone, wyniszczone, wykolejone, zdemoralizowane 4-letnim procesem deflacyjnym, który przyszedł na karku jeszcze groźniejszej inflacji, poszukały wyjścia w rzuceniu się w objęcia dyktatury. Kapitalizm amerykański szuka wyjścia w eksperymentach, jak dotąd niezupełnie udanych. Francja została uderzoną najpóźniej, albowiem skutkiem przezornej stabilizacji franka przez Poincaré'go na bardzo niskim parytecie, poziom cen francuskich był w początkach kryzysu znacznie niższy, niż w Anglji, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Ale spadek cen poszedł tak daleko, że i Francja stanęła przed zagadnieniem, jak się do niego ustosunkować.

Francja miała i ma poniekąd dotychczas trzy drogi do wyboru. Pierwsza, najwłaściwsza, najkorzystniejsza i dla Francji i dla świata — to było dążyć do podniesienia światowego poziomu cen w złocie. Droga ta była prosta i łatwa. Bank francuski powinien był przerwać swą bezsensowną politykę akumulowania złota (w ciągu ostatnich czterech lat zapas złota Banku wzrósł o 30 miljardów franków — i w jakim celu? i kto co z tego miał? i czy Francja choć grosz na tem zarobiła? i czy frank jest skutkiem tego nietylko mocniejszy, ale choćby tylko mocny?!). Francja powinna była ze swych nadwyżek kapitałowych hojnie zacząć udzielać kredytów zagranicznych i oczywiście pogodzić się z normalnym w jej warunkach deficytem bilansu handlowego, a nie bronić się rękoma i nogami przeciw importowi obcych towarów. W ten sposób deflacja w innych krajach zostałaby zahamowana, spadek cen by ustał, cały obecny problem finansowy by wogóle przed Francją nie zaistniał. Nawet i dzisiaj taka kuracja mogłaby się okazać skuteczną. Niestety, Francuzi nie chcieli i nie chcą o niej słyszeć. W praktyce więc ta droga nie wchodzi w rachubę.

Druga droga — nazwijmy to polską, bo bodaj w Polsce została najradykalniej i najkonsekwentniej przeprowadzona — to przeprowadzenie deflacji. A więc obniżenie budżetu, obcięcie uposażeń urzędników, obniżenie cen, opłat, taryf, konwersja zobowiązań, przerachowanie podatków. To jest program każdego gabinetu francuskiego, program, który się rozbija o opór polityczny, o opór tych interesów, które zarobiły na deflacji, a teraz nie chcą się swych zysków wyrzec (a więc urzędników, wierzycieli). Jeżeli się ich oporu nie zdoła przełamać, to wówczas nie pozostanie nic innego, jak zdewaluowanie franka. Nie inflacja, a dewaluacja.

Im bardziej zrealizowanie rządowych projektów deflacyjnych się przeciąga, tem bardziej dewaluacja jest prawdopodobna. Można jej uniknąć, ale tylko kosztem ofiar. Istotą trudności Francji jest, że Francuz patrzy na złoto i franka, opartego na złocie, jako na wartość niezmienną, tymczasem ta wartość się waha. Im prędzej Francuz zrozumie, że frank 1929 r., a frank 1933 r. to nie jest to samo i z tej nauki wyciągnie konsekwencje, tem łatwiej będzie „uratować franka".

Dla dalszego, zwyżkowego kształtowania się światowego ruchu cen w złocie, dewaluacja franka byłaby zapewne ewentualnością korzystniejszą. Ale dla stabilizacji ogólnych stosunków gospodarczych i politycznych i w świecie i we Francji utrzymanie franka jest raczej pożądane. Ponowna dewaluacja franka wywołałaby we Francji wstrząs bardzo silny, wstrząs któryby mógł się odbić na jej reżimie i jej ustroju.

Siła Francji polega nietylko na genjuszu jej narodu, na jej spoistości, na jej rozległem imperjum kolonjalnem, na świetnej administracji, na jej ogromnych zasobach, na jej potężnej armji, ale i na jej potędze finansowej, na jej zdolności do kapitalizowania, do alimentowania reszty świata swemi oszczędnościami. Stąd w chwilach słabości finansowej Francji, jej wpływ na sytuację międzynarodową się zmniejsza, jej promieniowanie słabnie. Być może Locarno wypadłoby inaczej, gdyby nie zostało zawarte w chwili głębokiego osłabienia finansowego Francji? Być może nie doszłoby do paktu czterech, gdyby jej nie ubezwładniał obecny kryzys finansowy. To nie przypadek, że okres największego promieniowania polityki francuskiej w latach powojennych, tj. 1926—31 przypada na okres rozkwitu zamożności i siły finansowej francuskiej. To też nic dziwnego, że przyjaciele Francji — a któż w Polsce do nich nie należy — z napięciem i troską śledzą przebieg wypadków we Francji i z całego serca jej życzą jak najprędszego rozwiązania jej obecnych trudności.

Sytuacja we Francji.

Nowy rząd francuski i Izba.

Paryż 29 listopada.

(PAT) Jak słychać — premjer Chautemps zażądał od Izby **zaniechania debaty zwyczajnej w sprawie polityki ogólnej i składu gabinetu.** Koła radykalne z zadowoleniem przyjęły tę inicjatywę podkreślając, że chwila obecna nie nadaje się do dyskusji politycznej, którą należy odłożyć do uchwalenia planu finansowego. Żywioły umiarkowane wśród demokratów ludowych i lewicy radykalnej oraz kilku odłamów lewicy również podzielają to zdanie.

Inne jest stanowisko b. premjera Tardieu, który zapowiedział, że sam weźmie udział w dyskusji, gdyż — jego zdaniem — sprawa budżetowa w chwili obecnej jest więcej polityczna, aniżeli techniczna, wobec czego jeszcze przed uchwaleniem budżetu należy rozważyć sytuację z obu punktów widzenia. Wątpliwe jest jednak, czy stanowisko Tardieu zyska poparcie w Izbie. Uchodzi raczej za rzecz pewną, że propozycja nagłości procedury zostanie przy poparciu neosocjalistów przyjęta i że ta sama większość znajdzie się dla odroczenia dyskusji politycznej. W tych warunkach komisja finansowa Izby będzie mogła rozpocząć prace jeszcze w sobotę, aby ukończyć je najdalej w środę przyszłego tygodnia. Dyskusja na plenum Izby w tym wypadku rozpoczęłaby się zgodnie z programem 7 grudnia br.

Żądania federacji pracy.

Paryż 29 listopada.

(PAT) Generalna konfederacja pracy ogłosiła odezwę, domagającą się od nowego rządu wykonania szerokiego programu robót publicznych, celem zatrudnienia większej liczby bezrobotnych. Odezwa wypowiada się przeciwko polityce deflacyjnej twierdząc, że zakrojone na szeroką skalę roboty publiczne ożywią przemysł i umożliwią mobilizację stezauryzowanych kapitałów. Odezwa domaga się zastosowania 40-godzinnego tygodnia pracy i wypowiada się przeciwko obniżce zarobków.

Pożyczka wewnętrzna.

Paryż 29 listopada.

(PAT) „Echo de Paris" przynosi wiadomość, że min. Bonnet poza przewidzianemi zarządzeniami oszczędnościowemi, mającemi na celu zrównoważenie budżetu, ma zamiar po uzyskaniu przez gabinet votum zaufania wypuścić na rynku wewnętrznym francuskim pożyczkę na 1.500.000.000 franków. Oprocentowanie wynosiłoby 5—5 i pół.

Francja nie zawrze traktatu handlowego z Sowietami.

Paryż 29 listopada.

(PAT) Radykalna „Ere Nouvelle" donosi, że toczące się od dłuższego czasu w Paryżu rokowania handlowe francusko-sowieckie nietylko będą przerwane, ale nawet zaniechane. Pismo z żalem zaznacza, że przynajmniej w chwili obecnej niema nadziei zawarcia z Sowietami porozumienia handlowego, a co za tem idzie umowy gospodarczej.

Żądania Niemiec wobec Francji.

Londyn 29 listopada.

(PAT) Według „Daily Telegraph" Hitler w rozmowie z ambasadorem François Poncetem wysunąć miał następujące żądania: **1) zwiększenie stanu liczebnego Reichswehry do 300.000 ludzi, 2) Zezwolenie na wyposażenie Reichswehry we wszystkie te typy broni, które dozwolone są armjom innych państw.** 3) zniesienie samolotów bombowych i zezwolenie Niemcom na posiadanie samolotów wywiadoczych. Niemcy gotowe były przyjąć jakiś nieokreślony rodzaj kontroli zbrojeń. **Kanclerz domagał się wkońcu zwrotu Niemcom Zagłębia Saary niezwłocznie bez plebiscytu.**

Dalej dziennik stwierdza, że zdaniem miarodajnych kół francuskich uzyskanie porozumienia z Hitlerem będzie bardzo trudne. Również inne dzienniki angielskie wspominają o żądaniu Hitlera natychmiastowego zwrotu Zagłębia Saary i twierdzą, że rząd francuski nie zgodzi się na zadośćuczynienie temu żądaniu uważając, że plebiscyt odbyć się musi i że decyzja co do przyszłości Zagłębia leży raczej w Genewie niż w Berlinie. Prasa angielska wspomina także o wyznaczeniu Herriota do prowadzenia rozmów bezpośrednich z Niemcami.

Walka o sumienia.

Wszystko w Niemczech zostało ujednostajnione — administracja, sądownictwo, prasa, banki, polityka, nawet obyczajowość prywatna. Jako ostatni czynnik niezawisły pozostały jeszcze organizacje religijne. Pozostały oba kościoły — katolicki i protestancki. I tam wreszcie sięgnął hitleryzm, wkraczając brutalnie i bezwzględnie w głąb duchowego życia jednostki. Pierwszy napór musiał wytrzymać Kościół katolicki. Wielkie stronnictwo katolickie, które od lat 60 broniło niezawisłości kościoła na terenie politycznym, zostało rozbite i ujednostajnione. Kilku centrowców, którym Hitler przyznał mandaty do parlamentu zasiadać tam będzie jedynie po to, aby markować istnienie katolickiego stronnictwa, a także zapewne dla kontroli działania hitleryzmu w zakresie religji. Ale politycznie katolicyzm przestał stanowić element niezawisły, a przyznać też trzeba, że masy katolickie wyborców, a zwłaszcza kobiety zupełnie dobrowolnie przeszły do obozu narodowo-socjalistycznego. Winni są temu przedewszystkiem ostatni przywódcy centrum, zarówno ks. prałat Kaas, jak i kanclerz Bruening, którzy nie dostrzegli grożącego centrum niebezpieczeństwa i próbowali współzawodniczyć z narodowym socjalizmem przez podkreślanie swego nacjonalizmu. Dzięki tej fałszywej polityce centrum nie mogło się ostać w obecnym układzie sił politycznych w Niemczech i rola centrum jest bezwarunkowo skończona. Inaczej ma się jednak rzecz z kościołem katolickim, który niewątpliwie odnosi się bez żadnego zapału do rozmaitych ekstremistycznych dążeń hitleryzmu. Jednakże zawarcie konkordatu skazało hierarchję katolicką na milczenie, a duchowieństwo katolickie zajęło stanowisko wyczekujące, nie stawiając oporu politycznemu ujednostajnieniu Niemiec, nie biorąc jednak w akcji tej czynnego udziału.

* * *

Są niezawodnie w obozie narodowo-socjalistycznym żywioły, które pragnęłyby energicznego porachowania się z kościołem katolickim. Ponieważ jednak główni przywódcy tego ruchu są sami katolikami i zresztą całe kierownictwo hitleryzmu rozumie dobrze, że walka z kościołem katolickim byłaby równie beznadziejna, jak podjęty w swoim czasie przez Bismarcka „kulturkampf" — stosunki między czynnikami obecnie rządzącymi a kościołem katolickim są narazie mniej więcej normalne. O ile jednak chodzi o kościół protestancki, który jest w gruncie rzeczy kościołem niemieckim w przeciwieństwie do katolickiego — ujednostajnienie porobiło tam już wielkie postępy. Religijne nastawienie inteligencji narodowo-socjalistycznej jest b. rozmaite. Krzyżują się tam prądy wręcz pogańskie z nastrojami mistycznemi i zwykłym indyferentyzmem religijnym. W tych kołach przecież rzucono niezbyt dawno hasło powrotu do kultu Wotana czyli zerwania z chrześcijańskiemi tradycjami. Teolodzy — jeżeli można użyć tego określenia — obozu nacjonalistycznego odnoszą się z największym sceptycyzmem do biblji. Dla nich Stary Testament jest poprostu „eine judische Mache". W Nowym Testamencie braknie im pierwiastka bohaterskiego. To zapatrywanie na biblję przeważa w kołach kierowniczych, które dążą systematycznie do stworzenia niemieckiego narodowego kościoła, opartego na zupełnie nowych podstawach moralnych i społecznych. Na tem tle powstał szeroko zakrojony ruch, noszący nazwę „niemieckich chrześcijan", na którego czele stanął biskup Hosenfelder, który razem z państwowym biskupem drem Muellerem, należą do decydujących czynników narodowo-socjalistycznego obozu. Zdawało się początkowo, że ten ruch łatwo i prędko obejmie cały niemiecki protestantyzm. Tymczasem przebieg ostatnich wypadków dowodzi, że w łonie protestantyzmu nastąpiło głęboko sięgające rozdwojenie. Próba ujednostajnienia protestanckiego kościoła wywołała w społeczeństwie niemieckiem, tak skłonnem do spekulatywnych dociekań, nadzwyczaj rozbieżne poglądy na istotę i zadania religji. Kilku profesorów, a nawet duchownych protestanckich wystąpiło publicznie z teorją, która głosi zerwanie z nauką Chrystusa i nawrót do jakiejś mglistej nordyjsko-germańskiej religji, do kultu, któryby odpowiadał politycznemu ujednostajnieniu Niemiec. Ruch ten zyskał sympatje właśnie w kołach „niemieckich chrześcijan", a przed kilku dniami na publicznem zebraniu w sportowym pałacu w Berlinie niejaki dr. Krause wygłosił w tej sprawie mowę, w której jawnie propagował zerwanie z „żydowskiem chrześcijaństwem". Ta propaganda zaniepokoiła wreszcie żywioły wierzące, liczne niezawodnie i w protestantyzmie, i w ostatnich dniach zaznacza się coraz wyraźniejsza energiczna reakcja przeciwko tym wyznawcom Wotana, cieszącym się cichem poparciem kół rządowych. Pod tym naciskiem zarówno biskup Hosenfelder, jak i biskup Rzeszy Mueller byli zmuszeni wystąpić przeciwko Krausemu i zawiesić go nawet w jego funkcjach duchownych, Krause bowiem jest pastorem protestanckim. Wystąpienie to jednak było cokolwiek spóźnione i mnożą się secesje ze związku niemieckich chrześcijan, a w obrębie społeczeństwa protestanckiego zawrzała zacięta walka, której następstw ani końca przewidzieć jeszcze nie można. Narazie wydaje się, że zwolennicy protestantyzmu, wyznający biblję, mają znaczną większość, natomiast wśród inteligencji, która pod wpływem triumfów narodowego socjalizmu uległa skrajnej, rasowej hypnozie religja nordyjska, zrywająca ze Starym i Nowym Testamentem, ma bardzo licznych i gorących zwolenników.

* * *

Koła rządowe odnoszą się narazie do tej walki biernie, widocznie obawiając się, aby przez zajęcie jakiegoś stanowiska nie narazić na szwank swojej popularności. Ta bierność trwać będzie zapewne tak długo, dopóki stosunki wewnętrzne w kościele protestanckim nie wyjaśnią się o tyle, że będzie wiadomo, który kierunek ma przewagę. W każdym razie stwierdzić trzeba, że opoki kościoła katolickiego narodowy socjalizm tknąć nie śmiał, a jego próba ujednostajnienia kościoła protestanckiego wywołała tylko olbrzymie wewnętrzne zamieszanie. Problemat religijny stanowi niezawodnie jeden ze słabych punktów hitleryzmu, wobec którego cała jego potęga okazuje się niewystarczająca. Potrafił on przemocą zniszczyć i ujednostajnić wszystkie stronnictwa polityczne. Z chwilą jednak, gdy usiłował wkroczyć wgłąb ludzkich sumień, natrafił na opór którego środki gwałtowne nie pokonają. Nie chcąc narazić się na dotkliwą porażkę, będzie zmuszony narodowy socjalizm wycofać się z akcji, którą podjęły jego skrajne żywioły z nierozwagą właściwą ludziom, pełnym temperamentu, ale pozbawionym ducha krytycyzmu.

Marsz. Piłsudski w Wilnie.

Wilno 29 listopada.

(PAT) We wtorek przybył do Wilna pan Marszałek Józef Piłsudski. Na peronie dworca powitali p. Marszałka wojewoda wileński Jaszczołt z wicewojewodą Jankowskim, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki wraz z gen. Skwarczyńskim i inni.

Nowi posłowie do sejmu.

Na skutek wygaśnięcia całego szeregu mandatów z powodu ich utraty albo zgonów państwowa komisja wyborcza ogłosiła urzędowo, iż posłami zostają następujące osoby: Paweł Wróbel (BBWR), Zofja Zaleska (Str. Nar.), Ilko Łysyj (Kl. Ukr.), Andrzej Zrywnak (Kl. Ukr.), Walery Reguła (Ch. D.) oraz Marjan Chęciński (komunista).

Posiedzenie komisji długów państwowych.

Pierwsza emisja bonów inwestycyjnych.

Wczoraj pod przewodnictwem prezesa senatora Augusta Popławskiego odbyło się posiedzenie komisji długów państwowych, na którem dokonano wyboru 2 członków komisji a mianowicie posła Holyńskiego i senatora Laurysiewicza do podpisania bonów funduszu inwestycyjnego. Pierwsza emisja bonów inwestycyjnych wypuszczona będzie dnia 1-go grudnia br. w 10 serjach po 25 zł. czyli ogółem na sumę 10,000.000 zł.

Konwencja o określeniu napastnika weszła w życie.

We wczorajszym Dzienniku Ustaw ogłoszony został tekst konwencji o określeniu napastnika, podpisanej w Londynie 3 lipca br. przez rząd polski, ZSRR., Estonję, Łotwę, Rumunję, Persję, Turcję i Afganistan. Jednocześnie ogłoszono oświadczenie rządu o złożeniu w dniu 16 października br. dokumentów ratyfikacyjnych tej konwencji w imieniu rządu polskiego, rumuńskiego i ZSSR. Konwencja o określeniu napastnika weszła w życie. Nadmienić należy, że oprócz 8 wymienionych państw do konwencji przyłączyła się 22 lipca br. Finlandja.

Inauguracyjne posiedzenie Rady gospodarki drzewnej.

Dziś t. j. we czwartek w ministerstwie rolnictwa odbędzie się inauguracyjne posiedzenie Rady gospodarki drzewnej. Obrady zagai minister Nakoniecznikoff-Klukowski, przewodniczyć będzie wiceminister Wacław Karwacki. W skład Rady wchodzą m. in. z ramienia zrzeszenia związków właścicieli lasów pp.: K. Fudakowski, J. Jabłoński, Dr W. Babiński, A. Jundziłł, St. Komorowski, z ramienia Rady naczelnej związków drzewnych pp.: K. Ostrowski, T. Bystrzycki, F. Strzogowski, z ramienia związku Izb i organizacyj rolniczych pp.: b. minister sen. Leon Janta-Połczyński i poseł R. Stroynowski, z ramienia związku Izb przem.-handlowych pp.: W. Barański, Dr W. Czerwiński, z ramienia administracji lasów państwowych pp.: dyr. A. Loret, inż. St. Tor, inż. A. Panek, Dr T. Lorkiewicz, Józef Poniatowski, T. Kozarski i A. Klinkiewicz.

Sprawa wileńskiego „Słowa".

W niektórych pismach pojawiły się wiadomości o mającej rzekomo nastąpić fuzji „Słowa" z innem wydawnictwem codziennem, a mianowicie „Kurjerem Wileńskim".

Nie dotykając genezy tych wiadomości proszeni jesteśmy o zaznaczenie kategoryczne, że są one nieaktualne.

Echa wyborów na Pomorzu.

Według ostatecznych obliczeń w wyborach do Rad miejskich na Pomorzu BBWR. zdobył większość lub połowę mandatów w następujących miastach: Brodnica, Czersk, Działdowo, Grudziądz, Radzyń, Kościeżyna, Więcbork, Kowalewo, Nowe, Tczew, Podgórz, Wąbrzeźno, Puck, Chojnice, Górno, Kartuzy, Sempolno, Kamień, Gniew, Pelplin, Zasin. Na 33 miasta lista prorządowa zdobyła większość w 21 miastach.

„Times" o reformie konstytucji w Polsce.

Londyn 29 listopada.

(PAT) „Times" zamieszcza dzisiaj obszerną korespondencję z Warszawy na temat reformy konstytucji. Korespondencja opiera się na wynurzeniach byłego ministra Cara na łamach „Gazety Polskiej" i szczegółowo omawia plan prez. Sławka co do utworzenia kadr elity obywateli w Polsce. Stwierdzając, że Marszałek Piłsudski zachowuje od dłuższego czasu milczenie na temat zagadnień konstytucji, korespondent wyraża przypuszczenie, że milczenie Marszałka jest tylko charakterystycznem dla niego czekaniem na właściwą chwilę do stanowczej akcji. Marszałek Piłsudski — pisze korespondent — działa wtedy, gdy mu nakazuje intuicja — i odgrywa wobec swych współobywateli rolę pedagoga. Marszałek Piłsudski doprowadził do tego, że żądanie rewizji konstytucji jest dzisiaj powszechne nietylko wśród prawników i inteligencji, ale i wśród szerokich mas narodu, który pragnie wzmocnienia podstaw rządu.

Polsko-belgijski układ w sprawie ubezp. robotniczych.

Bruksela 29 listopada.

(PAT) Rząd belgijski wystosował do rządu polskiego notę, w której wyraża gotowość zawarcia traktatu polsko-belgijskiego o ubezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia. Nota jest wynikiem kilkudniowych rokowań, prowadzonych przez pos. Jackowskiego z rządem belgijskim, a mających na celu zapewnienie pomocy robotnikom polskim w Belgji w związku z szerzącym się bezrobociem. Strona polska w rozmowach swych z czynnikami belgijskiemi opierała się na postanowieniach konwencji międzynarodowej o organizacji pracy, zawartej w Waszyngtonie w roku 1919 i zażądała traktowania bezrobotnych obywateli polskich w Belgji pod względem zapomóg i innych świadczeń na równi z bezrobotnymi obywatelami belgijskimi.

Obchód rocznicy wiedeńskiej w Brukseli.

Bruksela 29 listopada.

(PAT) „Cercle Gaulois" zorganizował w Brukseli z okazji rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem uroczystość, na której było obecnych kilku ministrów, prezes senatu, liczni przedstawiciele świata politycznego oraz członkowie poselstwa Rzplitej z posłem Jackowskim na czele. Prezes stowarzyszenia, które zorganizowało obchód, w swem przemówieniu porównał zwycięstwo króla Sobieskiego pod Wiedniem ze zwycięstwem Marszałka Piłsudskiego w roku 1920. Polska — powiedział mówca — dwukrotnie ocaliła cywilizację. Minister Segers wskazał na równoległość interesów Polski i Belgji mówiąc o wielkich wysiłkach Polski nad utworzeniem pokoju w Europie. Słynny historyk belgijski Pirenne podkreślił, że Belgja zawdzięcza częściowo swą niepodległość powstaniu listopadowemu. Następnie przemawiał prof. Halecki dziękując organizatorom obchodu i mówcom.

Józef Mączka, ułan 2 pułku Legjonów, oficer i poeta.

Zwłoki por. Mączki w Warszawie.

W dniu wczorajszym o godzinie 9.26 przybył na dworzec wschodni wagon ze zwłokami ś. p. por. Józefa Mączki. Na dworcu wschodnim oczekiwała rodzina śp. por. Mączki, komendant garnizonu płk. Szajewski, delegacje kół pułków legjonowych z gen. Kołłątaj-Srzednickim, gen. Roman Górecki, ppłk. dypl. Mniszek, poczty sztandarowe, organizacje b. wojskowych oraz towarzyszy broni 2 pułku ułanów Legjonów polskich. Honory wojskowe prochom śp. por. Mączki oddała przybyła na dworzec kompanja 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą. Imieniem komitetu sprowadzenia zwłok przemawiał ppłk. Mniszek, oddając hołd pamięci zmarłego. Trumnę ze zwłokami śp. por. Mączki przewieziono do kościoła garnizonowego, gdzie spoczywać będzie do dnia dzisiejszego. Dziś o godz. 10 rano po nabożeństwie żałobnem odbędzie się uroczysty pogrzeb. Zwłoki por. Mączki spoczną na cmentarzu wojskowym obok śp. płk. Szula, mjra Gniadego i kap. Brandysa.

Uroczysty pogrzeb ś. p. por. Józefa Mączki.

Dziś odbędzie się uroczysty pogrzeb ś. p. por. Józefa Mączki przy udziale reprezentantów: Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i premjera, oraz delegacyj Koła żołnierzy b. 2 p. uł. Leg. Pol., Kół pułkowych, 2 p. szwol. Rokitniańskich, Związku Legjonistów, P. O. W. K. N. 3, Federacji P. Z. O. O. ze sztandarami i oddziałów stacjonowanych w stolicy: 21 p. p., 30 p. s. k., 36 p. p. L. A., 1 p. szwol., 1 p. a. n., 1 d. a. k. J. B., 1 p. a. pl., 1 p. lotn., pułku Rdtlegrf. i 2 szwadr. pion.

O godz. 10-tej w kościele garnizonowym, przy ul. Długiej, zostanie odprawione nabożeństwo żałobne z kazaniem b. kapelana Legjonów ks. Władysława Antosza.

Na chwilę przed rozpoczęciem nabożeństwa, nastąpi dekoracja zwłok Krzyżem Niepodległości przez przedstawiciela pana Ministra Spraw Wojskowych, oddziały prezentują broń, orkiestra 1 p. szwol. gra hymn narodowy.

(Wstęp do kościoła za zaproszeniami).

Po nabożeństwie eksportacja zwłok na cmentarz wojskowy na Powązkach do grobu wspólnego ś. p. ppłk. Szula, mjr. Gniadego i kpt. Brandysa.

Asystę pogrzebową tworzyć będzie szwadron 1 p. szwol. ze sztandarem i plutonem trębaczy w szyku konnym.

Uszykowanie konduktu następujące:

Za szwadronem ze sztandarem i plutonem trębaczy postępują delegacje ze sztandarami, poczem będą niesione wieńce od pana Prezydenta Rzplitej Polskiej, Marszałka Piłsudskiego, prezesa Rady ministrów, P. O. W. K. N. 3., wszystkich Kół pułkowych i innych instytucyj i organizacyj społecznych, następnie na poduszce przed lawetą ze zwłokami i duchowieństwem niesione będą odznaczenia, a za lawetą postępować będzie z rodziny brat i siostra ś. p. por. J. Mączki, — generalicja i delegacje.

Kondukt pogrzebowy przejdzie następującemi ulicami: Miodową, Senatorską, Pl. Teatralnym, Bielańską, Nalewkami, Nowolipki, Zamenhoffa, Powązkowską — na cmentarz wojskowy.

Przemówienie ks. dra Kruszyńskiego, wygłoszone na nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. porucznika Jana Mączki w d. 28 listopada przed ołtarzem św. Stanisława na Wawelu.

Skoro zebraliśmy się na nabożeństwo za duszę śp. Jana Mączki, żołnierza 2 pułku ułanów legjonowych, oficera i poety, uświadomić sobie powinniśmy — a mówię to bez zastrzeżeń — że stoimy na miejscu najdostojniejszem w całej Polsce, bo tu przed ołtarzem św. Stanisława na środku Katedry królów koronowano... A ta korona złota, drogiemi kamieniami błyszcząca, była zasadniczo niegdyś wyrazem tego samego, co później biała sukmana kosynierów Kościuszki z pod Racławic, co szara bluza legjonistów, co dzisiejszy mundur wojskowy, mianowicie walki o bezwzględną wolność narodu i zupełną niezawisłość! Bolesław Chrobry na znak tej właśnie niepodległości włożył na głowę koronę, jako uwieńczenie bojów i trudów całego życia, tu zaś na wzgórzu Wawelskiem wzniósł pierwszą katedrę. Gdy Kazimierz Odnowiciel wyprowadził Polskę z odmętu, w jakim znalazła się po śmierci Chrobrego, zaczął budowę Katedry już na miejscu dzisiejszej. W niej to na środku, w miejscu tego ołtarza, Kazimierz Sprawiedliwy złożył relikwie św. Florjana, które w Rzymie uprosił dla obrony miasta przed wrogiem, a po kanonizacji św. Stanisława za czasów Bolesława Wstydliwego, św. Kingi i biskupa Prandoty, złożono tu na stojącym ołtarzu śmiertelne szczątki biskupa-męczennika. Łokietek, który rozdzieloną Polskę zjednoczył, tu się koronował, a za jego przykładem czynili to wszyscy następni królowie, aż do przedostatniego włącznie.

W sarkofagu na lewo od wielkiego ołtarza spoczywają zwłoki Łokietka, zwycięzcy z pod Płowiec, a po drugiej stronie jego wielkiego syna, Kazimierza, który Polskę podniósł do rzędu mocarstwa, urządził nadając prawa i oświecił, zakładając krakowską Akademję. — Przed ołtarzem wielkim ukryte są szczątki królowej Jadwigi, którą za życia za świętą uważano. Tu zaraz obok ołtarza św. Stanisława stoi sarkofag zwycięzcy z pod Grunwaldu, Władysława Jagiełły, a po drugiej wznosi się już tylko nowy pomnik Warneńczyka, którego ciała nie znaleziono pod Warną, gdzie padł w obronie Węgier, Polski i cywilizacji chrześcijańskiej. W swej kaplicy leży Kazimierz Jagiellończyk, który Pomorze i Gdańsk Krzyżakom odebrał, a w podziemiach spoczywa jego syn Zygmunt Stary, za którego zakwitł dobrobyt, nauki i sztuki i tegoż znów syn Zygmunt August, który ostatecznie i na zawsze Polskę z Litwą zjednoczył, a dalej wielki Stefan Batory, ostatni który naprawdę w Polsce rozkazywał, a zabezpieczył jej granice, zorganizował wojsko i sądownictwo, podniósł oświatę, zakładając szkoły i Uniwersytet w Wilnie, nie pozwalał przemocą nawracać do wiary katolickiej, ale nauką i przekonywaniem, dalej Władysław IV, który podjął wielkie plany Batorego i zwycięzca z pod Wiednia, największy wódz owego okresu, hetman i król Sobieski.

A gdy już królów nie stało, pochowano w podziemiach Katedry wielkich wodzów, Kościuszkę, który ocalił honor Polski w chwili rozbiorów i księcia Józefa, któremu „Bóg powierzył honor Polaków". Wojska Księstwa Warszawskiego, które wzdłuż i wszerz przeszły Europę pod rozkazami wielkiego Napoleona, wracały z Francji do kraju, wioząc w honorowej eskorcie zwłoki księcia Józefa, które tu w podziemiach obok Sobieskiego złożono.

A gdy już i wodzów brakło, pochowano tu królów i wodzów ducha, wieszczów narodu i Mickiewicza, a potem Słowackiego, aby królom stał się równy" *).

W tak to dostojnem miejscu, w chwili gdy zwłoki żołnierza, oficera i poety Józefa Mączki na obcej złożone ziemi, w powrocie do kraju, zatrzymały się na granicy Polski, a niebawem ma się odbyć uroczysty pogrzeb w Warszawie, zebraliśmy się na to skromne nabożeństwo za jego duszę. Książeczka jego obozowych poezyj najlepiej odzwierciedla tę duszę czystą i idealną, przywiązaną do wiary i tradycji swych ojców, czyto w wierszu na wigilję na froncie w Legjonowie, czy przy sposobności honorowej straży legjonistów przy wielkanocnym grobie, a stale powtarza się u niego ta myśl, że zmartwychwstanie Polski jest pewne, ale on sam już się go nie doczeka. Po rozwiązaniu legjonów uciekł on w przebraniu, żeby dobrej sprawie służyć i wśród największych niebezpieczeństw jeździł jako łącznik pomiędzy dalekiemi przestrzeniami, na jakich były rozproszone oddziały polskie, aby mogły się razem skupić i w chwili odpowiedniej do ojczyzny powrócić. Śmierć zaskoczyła go nie pod Rokitną, nie w bohaterskim boju, ale tragiczna dotknęła go zaraza w dalekim Jekaterynodarze u stóp Kaukazu. Opowiadają, że Bolesław Chrobry w dalekich od nas dziś rzekach granicznych dawnej Polski, kazał wbijać słupy żelazne. W naszych czasach kości poległych żołnierzy na krańcach Rzeczypospolitej i za jej granicami, są takimi żelaznymi słupami. Wśród poezji Mączki czytamy właśnie słowa:

„A wiedz-że z szarych twoich kości
rzuconych w polu — byle gdzie —
stawion jest pomost ku Wolności,
którą w przedśmiertnym marzysz śnie..."

Zwłoki por. Mączki wracają do ojczyzny, lecz tyle innych zapomnianych kryje ziemia i nikt się nie dowie czyje one są. Nie w takim — orszaku jak księcia Józefa, ani nie złożone będą w podziemiach wawelskich. Nie jak Kościuszki, ani też jak poetów, którzy się stali „królom równi", odbędzie się pogrzeb skromnego oficera. Jednak bohaterstwem upodobnił się on do wielkich naszych wodzów, poezją budził ducha bojowego jak nasi wieszcze, a nabożeństwo za jego duszę odbyło się tu, przy grobie św. Stanisława, gdzie królów koronowano.

*) Słowa Marszałka Piłsudskiego z mowy na pogrzebie Słowackiego.

KRONIKA.

Warszawa 30 listopada.

— **Kalendarz na czwartek:** św. Andrzeja. Wsch. słońca 6.59, zachód 15.26, wschód księżyca 13.57, zachód 5.52.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Nominacje wśród duchowieństwa.** Zarządzeniem J. E. ks. biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego zostali mianowani: Ks. rektor W. Niemirowski prałatem kapituły katedralnej kieleckiej; sędziami pro-synodalnymi: ks. kan. Marjan Rykowski, ks. kan. Józef Zdanowski, ks. Dr Kazimierz Dworak i ks. dyr. Edward Gielniewski; ks. sekretarz generalny S. M. P. Mieczysław Połoska — kanonikiem hon. kap. kiel.

— **Nowy szambelan papieski.** Ojciec św. Pius XI mianował swoim szambelanem p. Kamila Pourbaix, właściciela ziemskiego z Horodca, w uznaniu jego zasług dla Kościoła. Pan szambelan Pourbaix wybudował własnym kosztem piękny kościół w Antonówce wyposażając go ziemią i zabudowaniami gospodarskiemi.

— **Kurs duszpasterski w Wilnie.** W dniach 22, 23 i 24 listopada br. odbył się w Wilnie w lokalu archidiecezjalnego Instytutu Akcji katolickiej kurs duszpasterski dla duchowieństwa archidiecezji wileńskiej. Kurs został zorganizowany przez Związek kapłanów „Unitas" pod najdostojniejszym protektoratem J. E. ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, metropolity wileńskiego. Myślą przewodnią kursu był temat: „Duszpasterstwo a Akcja katolicka". Dookoła tego tematu skoncentrowały się wszystkie referaty i dyskusja, niezwykle ożywiona. Referaty wygłoszone zostały przez najwybitniejszych znawców poszczególnych zagadnień. W kursie uczestniczyło około 150 kapłanów. Otwarcie kursu zaszczycił swą obecnością J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, metropolita wileński, oraz Ich Ekscelencje ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz, sufragan wileński i ks. biskup Niemira sufragan piński. Na zakończenie kursu przyjęto szereg rezolucyj, w których podkreślono wdzięczność dla Ojca św. za powołanie do życia Akcji katolickiej i postanowiono najintensywniej pracować dla jej rozwoju, we wszystkich dziedzinach. Zaznaczyć należy, że obecny kurs duszpasterski w znacznym stopniu przyczyni się do coraz szerszego i głębszego ujmowania Akcji katolickiej przez duchowieństwo a przez to całość ruchu zyskiwać będzie na coraz dalszej budowie organizacyjnej oraz na pełni wewnętrznej treści.

OGÓLNA.

— **Bezrobocie.** Według ostatnich obliczeń na dzień 25 bm. ilość bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego państwa wynosiła 264.577 osób, co w porównaniu z tygodniem poprzednim oznacza wzrost o 16.905 osób.

Z WARSZAWY.

— **Poezje, za które można iść do więzienia.** Józef Łobodowski z Lublina wydał swego czasu tomik poezyj. Wydawnictwo to zostało skonfiskowane przez władze i poecie wytoczono sprawę karną o obrazę moralności publicznej, obrazę Kościoła katolickiego i podburzanie przeciwko państwu. Sąd okręgowy w Lublinie skazał Łobodowskiego na 2 lata więzienia. Wyrok ten zatwierdził również i sąd apelacyjny w Lublinie. Od wyroku skazującego odwołał się obrońca Łobodowskiego adw. Emil Breiter i sąd najwyższy wyrok uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania sądowi apelacyjnemu. Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie sądowej i zapadł wyrok, skazujący Łobodowskiego na 6 miesięcy więzienia z darowaniem kary na mocy amnestji.

— **Wystawa Książki Polskiej.** Wystawa Książki Polskiej w klubie urzędników państwowych, Nowy Świat 67, otwarta jest codziennie. Wstęp po 35 groszy. Dla wycieczek zbiorowych zniżki.

— **Ostatnia noc przed Adwentem.** Dn. 1 grudnia br. odbędzie się w salonach „Adrji" dancing na rzecz „Domów Pracy pod wezw. św. Wincentego à Paulo".

— **Próba syren.** Jutro między godz. 10 a 12 przed południem komisarjat rządu przeprowadzi próbę dosłyszalności syren w dzielnicy Śródmieście. Ponieważ niedawno syreny były znakiem rozpoczęcia ataku gazowego uprzedzamy, że tym razem będzie to tylko próba słyszalności, która nie pociągnie za sobą żadnych ograniczeń w normalnem życiu stolicy.

— **Pokaz wronscianów.** Z okazji 80-ej rocznicy śmierci Hoene-Wrońskiego, Towarzystwo Hoene-Wrońskiego urządza pokaz wrońscianów w lokalu swoim przy ul. Piusa XI, Nr 68 m. 7 w dniach od 3 do 8 grudnia włącznie w godz. 1—6 po południu. Wstęp wolny.

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. WARSZAWSKIEGO.

— **Świętokradztwo.** Nocy ubiegłej nieznani złoczyńcy dokonali kradzieży w kościele w Jakubowie, pow. mińskiego. Pastwą łupu padły: jedna monstrancja, 3 kielichy srebrne pozłacane oraz dwa naczynka do komunikantów ogólnej wartości około tysiąca złotych. Sprawcy kradzieży, którzy dostali się do kościoła przez okno, dotychczas nie zostali ujęci.

Z ZAKOPANEGO.

— **Pierwszy zimowy dzień w Zakopanem.** (O.) Pierwszym, prawdziwie zimowym dniem w Zakopanem była niedziela, 26 bm., która Tatry i całą Dolinę Zakopiańską ustroiła w jednolitą, bielusieńką szatę puszystego śniegu. Pierwszy też raz pojawił się w tym dniu rano w Zakopanem mróz 9-cio stopniowy, który sprawił, że całe Zakopane naraz ukazało się jak wśród najgłębszej, lutowej zimy. Dostateczna ilość śniegu wywiodła na słoneczne, białe przestrzenie okolnych wzgórz roje sylwetek narciarskich.

— **W sprawie ostatnich zabytków starego Zakopanego.** (O.) W tutejszym urzędzie miejskim odbyło się przed paru dniami zebranie komitetu opieki nad starym kościółkiem i cmentarzem w Zakopanem. Na zebraniu tem ustalono program prac konserwacyjnych przy tych zabytkach, podany przez konserwatora wojewódzkiego inż. B. Tretera. Za najpilniejsze uznano naprawę pokrycia gontowego wieży i dachu kościoła od strony zachodniej, natomiast inne prace, jak uzupełnienie bardzo zniszczonego muru, okalającego cmentarz, wzmocnienie fundamentów i skarpy murowanej kaplicy (która jak wiadomo powszechnie była pierwszym kościołem w Zakopanem), jak wreszcie urządzenie wewnętrzne kościółka, będą podjęte z wiosną roku przyszłego. Zaznaczyć należy przytem, że odszukane w lecie br. na strychu kościółka stare feretrony ludowe, będące w opłakanym stanie, zostały dzięki zasiłkowi urzędu konserwatorskiego nadzwyczaj umiejętnie odnowione przez art. rzeźbiarza p. St. Sobczaka w liczbie 11, utrzymane w duchu sztuki ludowej, prymitywu podhalańskiego. Będą one w niedługim czasie umieszczone w drewnianym kościółku, przyczyni się to niezawodnie do podniesienia jego regjonalnego charakteru wnętrza i barwności obecnie jej wewnątrz pozbawionego. Zarówno miejscowemu komitetowi z ks. dziekanem Janem Bobolakiem, p. dyr. Malickim i burm. L. Winnickim na czele, jakoteż p. konserwatorowi inż. B. Treterowi, który się nader gorąco zajął ratowaniem ginących i nielicznych już ostatnich pamiątek dawnego Zakopanego — należą się wyrazy uznania.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Zakończenie strajku.** Czterodniowy strajk w fabryce „Solali" został już zakończony i robotnicy w poniedziałek przystąpili do pracy. Ważność dotychczasowej umowy zbiorowej została przedłużona do końca marca 1934 z zastrzeżeniem, że na wypadek wejścia w życie nowego podatku od bibułek, warunki płacy będą mogły być na nowo uregulowane za 1-miesięcznem wypowiedzeniem.

ZE LWOWA.

— **Przeciw przeniesieniu dyr. ZUPU. ze Lwowa.** Tutejsze organizacje społeczne, związki pracowników umysłowych i sfery gospodarcze postanowiły wszcząć akcję obronną na tutejszym terenie oraz w Warszawie przeciwko przeniesieniu dyrekcji ZUPU do Warszawy.

— **Zatarg Kas chorych z lekarzami.** Lwowski związek lekarzy Kas chorych postanowił odrzucić propozycje Związku Kas chorych w sprawie obniżki płac w 10 procentowym stosunku od wpływów gotówkowych. Sprawę przekazano komisji arbitrażowej.

— **Bójka Ukraińców.** Przed gmachem starostwa w Przemyślu napadł prezes stowarzyszenia „Moloda Hromada", Hynkowicz na sekretarza UNDO, Seneczko i pobił go. Powodem zajścia były tarcia między UNDO i OUN.

Z POMORZA.

— **Aresztowanie redaktora „Słowa Pomorskiego".** W sobotę ubiegłą policja toruńska aresztowała po przeprowadzonej rewizji w jego mieszkaniu redaktora „Słowa Pomorskiego" p. Wacława Madejskiego.

— **Morderstwo.** Do komisarjatu głównego PP. w Toruniu zgłosił się niejaki Edmund Kaczyński, syn woźnego szkoły powszechnej, który zeznał, iż w gmachu szkoły zamordował przez uduszenie 20-letnią Marję Kozłowską. Przybyła na miejsce policja znalazła istotnie zwłoki Kozłowskiej.

— **Marynarz szwedzki utonął w Gdyni.** Wczoraj wieczorem przy nabrzeżu Śląskiem obok placu firmy Giesche wracając z miasta wpadł do basenu i utonął marynarz Dawir Nyberg ze szwedzkiego statku „Jane". Ciała dotychczas nie odnaleziono. Policja państwowa wszczęła dochodzenia w sprawie powyższego wypadku.

Z KATOWIC.

— **Odznaczenie zasłużonych górników.** W dn. 4 grudnia odbędzie się uroczyste wręczenie dyplomów i odznaczeń zasłużonym górnikom, zatrudnionym na kopalniach śląskich. Uroczystości organizuje wyższy urząd górniczy w trzech miastach, Katowice, Król. Huta i Rybnik. Odznaczonych zostanie z okazji święta górniczego 300 osób za długoletnią pracę w górnictwie.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Przed posiedzeniem III sejmu śląskiego.** Porządek obrad 35 posiedzenia sejmu śląskiego zwołanego na 12 grudnia 1933 r. o godz. 15 obejmuje wybór śląskiej Rady wojewódzkiej, wniosek nagły Śl. Rady wojew. zawierający projekt ustawy w sprawie przedłużenia okresu wyborczego wydziałów gminnych i Rad miejskich — 1 czytanie. Pozatem szereg sprawozdań poszczególnych komisyj sejmowych. Sprawozdenia komisyj regulaminowych dotyczyć będą petycyj o wydanie sądowi posłów: Korfantego, Prokopa, Hayera i Ochmana.

— (c) **Bezrobotnym wypłacono od 6 do 11 bm. 74.982.96.** Według danych statystycznych zarządu obwodowego Funduszu bezrobocia na terenie wojew. śląskiego w okresie od 6 do 11 bm. korzystało z zasiłków ustawowych 5916 bezrobotnych robotników. Suma wypłaconych zasiłków wynosiła — 74.982.96 zł.

— (c) **49 rozpraw w sądzie przemysłowym w Świętochłowicach.** W dniu 5 grudnia odbędzie się w sądzie przemysł. w Świętochłowicach 49 rozpraw z tytułu niewypłacenia zarobku robotnikom. Poszkodowanych robotników będzie zastępował przed sądem sekr. Bajdur.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— (c) **Uroczysta akademja ku czci J. Moraczewskiego.** Z inicjatywy Rady Z. Z. Z. odbyła się uroczysta akademja ku czci pierwszego premjera Polski inż. J. Moraczewskiego, urządzona z okazji 15-lecia Niepodległości.

Z KIELC.

— **Program robót z Funduszu pracy.** W dniu dzisiejszym odbyła się w urzędzie wojewódzkim konferencja poświęcona ustaleniu programu robót mających być przeprowadzonych z funduszu pracy w przyszłym roku budżetowym. W konferencji wzięli udział: z ramienia Funduszu prezes b. min. Cz. Klarner, dyrektor poseł Zbigniew Madeyski, wojewoda Paciorkowski, pos. Sowiński, sekretarz wojewódzkiego komitetu Funduszu pracy, inż. Ślączka i in. Na konferencji ustalono program robót w roku przyszłym, które obejmują: roboty przy budowie kolei, budownictwa wodnego, drogowego, wykończania rozpoczętych już przez samorządy budynków szkolnych, oraz inwestycje prywatne. Suma globalna kosztorysów dla województwa kieleckiego została ustalona na okrągło 8.500.000 zł.

— **Skazanie wywrotowców.** Przed sądem okręgowym w Kielcach toczyła się onegdaj rozprawa przeciwko członkom klubu sportowego „Młot" w Suchedniowie, Śledzikowi Szyji z Kielc, Zylberbergowi Moszkowi, Bronsztejnowi Rachmilowi i Popielnikowi Symsze z Suchedniowa. Akt oskarżenia zarzucał im, że wśród członków wspomnianego klubu utworzyli jaczejkę komunistyczną, oraz zakonspirowawszy się w lokalu klubu, gdzie ukrywali ruchomą drukarnię, prowadzili agitację antypaństwową wśród chłopów i robotników. Sąd pod przewodnictwem sędziego s. o. Sokołowskiego, po rozpoznaniu sprawy, skazał wyżej wymienionych każdego po 5 lat więzienia. Oskarżonych bronili adwokaci Winawer, Baracz i Lindenmann.

Z ŁODZI.

— **Pies zagryzł staruszkę.** W Radogoszczu pod Łodzią wydarzył się wstrząsający wypadek. Jednego z domków pilnował pies rasy wilczej. Pies znał wszystkich domowników i odnosił się do nich jak najprzyjaźniej. Onegdaj pies urwał się z łańcucha. Właścicielka mieszkania wyszła z domu i zbliżyła się do psa, by go ponownie uwiązać. W drodze ku budzie pies szarpnął łbem i jednym rzutem potężnego cielska obalił staruszkę i zatopił kły w gardle nieszczęśliwej sędziwej kobiety. Na przeraźliwy krzyk staruszki przybiegło kilka osób, ale pies, ku zgrozie wszystkich stał nad ociekającą krwią i coraz słabiej jęczącą kobietą, nikogo nie dopuszczając. Przerażeni sąsiedzi wezwali policję. Pies rzucił się na policjanta, tak, iż musiał on w obronie własnej strzelić do psa, który padł tuż koło trupa swej rozszarpanej ofiary.

Z WILNA.

— **Na Górze Zamkowej** podczas prac konserwatorskich natrafiono na resztki posadzki zamkowej, wykonanej z cegły.

Podziękowanie S. Lagerlöf dla prasy polskiej.

Znakomita autorka szwedzka, laureatka nagrody literackiej Nobla, Selma Lagerlöf, zwróciła się za pośrednictwem P. A. T. do prasy polskiej z gorącem podziękowaniem i wyrazami wdzięczności za dowody sympatji i czci, okazanej jej z okazji 75-ej rocznicy urodzin.

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

33). (Ciąg dalszy.)

Wie dobrze, że dwie, trzy noce będzie musiał spędzić w czystem polu, ale można się przecie zakopać w śniegu. Teraz dopiero przychodzi mu na myśl mały kompas przy zegarku, a równocześnie przypomina sobie, jak pewnego wieczora w Zielone Świątki przyszedł z miasta do Kvidal, a gromadka rodzeństwa nadbiegła ku niemu z góry. Jak oni manipulowali koło tego kompasika! Ile za niego zapłaciłeś, Mortenie? Gdzie go kupiłeś, Mortenie? Tak, tak, tak było wtedy. Teraz jest tu. Jeśli zerwie się śnieżyca, to nigdy już nie wróci do ludzi. Jeśli w nocy odmrozi sobie nogę, to kompas też mu nie pomoże. Jeśli, jeśli, no tak. Gdyby Morten nie był ruszył, to byłby to uczynił Kal Skaret, ten stary śmiałek z Lofotów nie należał do tych, co poprzestają na przechwałkach.

Morten nie spieszy, lecz posuwa się jednomiernie. Z zawodów narciarskich wie, że kto chce zwyciężyć, musi od początku oszczędzać siły. Tylko równomiernie, równomiernie, równomiernie. Ukazało się słońce, niebo lśni dziś tak błękitnie, prerja faluje w dal niby olbrzymi kobierzec z białego jedwabiu, blask ślepi oczy, ale dzień jest cudny. Teraz nie widzi już ani jednej chaty, ani wzbijającego się dymu, nic, tylko oślepiający ocean śniegu i niebo i on. Teraz należy się zorjentować. Patrzy na zegarek, na słońce, na kompas. Miasto leży na południowym wschodzie; jako żeglarz, rozgląda się za punktem orjentacyjnym.

Jeśli wysoko w błękitach jest jaki orzeł, spoglądający na olbrzymi całun tam nisko, to odkryje mały punkt, posuwający się wprawdzie powoli, ale równomiernie, równomiernie, w pewnym określonym kierunku. Raz przecie dotrze do celu.

Słońce zniża się nad śnieżnem pustkowiem, dzień kona, Morten mknie przed siebie, dalej, dalej. Na skraju horyzontu tarcza słoneczna przemienia się w płomień, wzniecający pożar na zachodniem niebie, morze prerji staje się bezkresem fal z bieli, błękitu i złota. Obsnuwa go baśń, cień jego staje się tak ogromny, błękitny krajobraz o kształcie człowieka, bez przerwy mknący obok niego. Nareszcie słońce zniknęło, cała prerja jest błękitna, poczem jawi się noc i gwiazdy i jeszcze większe zimno. Mknie, mknie dalej i dalej. Wie jednak, że w mroku i mgle zwykło się zbaczać zbyt na lewo, instynkt jego wyostrzony do najwyższego stopnia, Morten skierowuje się coraz bardziej na prawo. Niema księżyca, noc tylko i on. Niema mowy o sposobieniu się już do spoczynku.

Nakoniec zatrzymuje się u wzniesienia, gdzie wiatr wymiótł śnieg. Tu można z łatwością nazbierać trawy, ba, jest tu nawet trochę wrzosów, kociołek do kawy musi potrzymać nad ogniem na kijku. Następnie siedzi, zlodowaciałe nogi grzeje przy ogniu i łyka z blaszanki gorącą kawę. A jaki smaczny ten placek od Karen!

Trwało dość długo, zanim rękami, nogami i kijkiem zbudował śnieżną chatę, wreszcie doprowadził jednak do tego, że mógł wleźć do niej. Zabrał z sobą strzelbę, na buty wciągnął wierzchnie pończochy, które mu matka zrobiła na ostatnią wyprawę do Lofotów, chronią go od mrozu. Na kurtkę naciągnął jeszcze islandzki sweter, na uszy czapicę, z tobołka wydobył mały wełniany koc, poczem tobołek podsunął pod głowę. Tak, tak, teraz leży. A niezadługo przymyka oczy i zasypia.

Nazajutrz pod zachmurzonem niebem rusza dalej, kierując się na południowy wschód, kompasowi nie można chyba ufać całkowicie, ale instynkt żeglarza wskazuje mu kierunek. Mknie, mknie. Niezbyt szybko, równomiernie, równomiernie. Słyszy coś, zapewne wycie wilka. Odwraca się i widzi, że coś żyjącego biegnie za nim, nie, to tylko kojot, niech biegnie. Koło południa wyjmuje swoją żywność, ale tylko na chwileczkę. Dalej, dalej. Tam, za morzem śniegu leży towarzysz i czeka.

A potem zaczyna prószyć śnieg, z początku lekko, powoli, następnie płatki stają się coraz gęstsze, dmie, zrywa się zamieć, Morten nie widzi już nic, wokół sądny dzień szalejącej zamieci, toruje sobie drogę, chwilami wiatr zdaje się go unosić i przerzucać do innego kraju. Walczy i sunie przed siebie. Chwilami odwraca się od wiatru i patrzy na kompas, poczem znów przechyla się naprzód i poomacku dąży dalej, dokąd? Znów kierując się tylko instynktem. Jest na morzu i żegluje w mgle. Baczność, nie zadaleko na lewo. Tego wieczora niema sensu rozkładać ognia. Musi chleb i słoninę żuć bez żadnego napoju.

Znowu chata z śniegu, ale tym razem nie śmie zasnąć, czuwa całą noc i bezustannie porusza palcami w butach, by nie umarzły mu nogi. Następnego ranka powietrze jest lżejsze, w ciągu dnia wypogadza się, i zanim Morten miarkuje, jawi się nawet słońce. Dalej, dalej. Czuje, że prawą piętę otarł sobie do krwi, ale nie może na to zwracać uwagi. Jest trochę ociężały, trochę mu szumi w uszach, śnieg zaczyna mu tak dziwnie wirować przed oczyma. Ale dalej, dalej. W tej chwili wszystko — Helenę, matkę, Kvidal, przesłoniła mgła, cała jego istota skierowana jest ku jednemu — dotrzeć do celu, biec, biec dalej.

W chacie Eryka mężczyźni czuwają przy nim kolejno. Od czasu do czasu przychodzi Karen i przynosi choremu coś dobrego, a co noc siedzi jeden z mężczyzn przy łóżku, a drugi uważa, by nie wygasło w piecu.

Zapalenie doszło już do ud, takie czerwone i obrzmiałe, okropnie patrzeć. Chwilami boli tak strasznie, że Eryk krzyczy i skarży się jak dziecko.

Raz poraz zapadał w sen gorączkowy, ale chwilami odzyskiwał przytomność, a wtedy patrzył na swych towarzyszy i próbował się nawet uśmiechnąć.

Pewnego dnia, kiedy Kal i Per siedzieli przy nim, otworzył oczy i spojrzał na nich. Myślę, że niezadługo już skończy się moja męka, — rzekł, usiłując się uśmiechnąć. — Tak, tak. Pozdrówcie moją matkę. I wybaczcie, że was tu zwabiłem.

— Ach, nie mów czegoś takiego! — pocieszał Kal. — Nic jeszcze nie można wiedzieć, zanim Morten wróci z lekarzem.

— W mojej skrzynce jest książeczka! — mówi dalej Eryk. — Podaj mi ją!

Per Föll otworzył skrzynię i wygrzebał z niej zeszyt, doskonale im znany. Pewnie tam zapisane, ile każdy z nich jest mu dłużen.

— Wrzuć to do pieca! — rzekł Eryk.

Per i Kal wlepili weń oczy. Czy znów majaczy w gorączce? Ale Eryk powtórzył: To mój notatnik. Wrzuć go do pieca. Tam, dokąd pójdę teraz, jest mi niepotrzebny.

Per wyciągnął rękę i wrzucił zeszyt do ognia, by spełnić jego wolę. Gdy płomienie objęły zeszyt, spojrzał na nich. Czuli, że jest to spojrzenie pożegnalne.

— Perze, tobie potrzeba brony i wozu. Możesz je zabrać. A ty Kalu, masz tylu ludzi w domu, przydadzą ci się moje krowy i woły. Ale na samym spodzie skrzynki jest tam jeszcze książeczka. Musicie ją przesłać mojej matce.

Podali mu ręce, dziękując za dary, zapewniając jednak, że to niema sensu, wszystko to będzie mu potrzebne, gdy rychło wyzdrowieje. A co do matki, no tak, w razie czego uczynią, jak sobie życzy.

Poczem znów siedzą obaj, Per i Kal, nie wiedząc, co robić. Ale Eryk podejmuje: — Musicie dopomóc temu młodzikowi, Antonowi. Jednak w nim tkwi dobre ziarno. — A w chwilę później, znowu: — Nie doprowadziłem do niczego. A jednak kiedyś myślałem, że zdziałam coś wielkiego.

Nieobecność Mortena trwała sześć dni, a kiedy blady i wychudły, chwiejnym krokiem wszedł do izby, zastał w niej tylko nauczyciela.

— Zapóźno — rzekł. — Umarł wczoraj.

Na łóżku leżał Eryk Foss wyciągnięty, jak gdyby spał.

W parę dni później odbył się pierwszy pogrzeb w kolonji. Wybrali miejsce na skraju pola Eryka, postanawiając temsamem, że tu będzie kiedyś kościół i cmentarz, o ile dojdzie do tego.

XV.

A potem przyszła nakoniec nowa wiosna, a z nią tak potężne roztopy, że na rozległej równi potworzyły się szerokie jeziora. Wszędzie lśniła woda, płynęła, sączyła się, parowała, ale ostatecznie ziemia była znów wolna i zaczęła okrywać się zielenią. Kobiety wyszły z ponurych lepianek, w których tak wybladły w ciągu zimy; oczy ich odzwyczaiły się od tej jasności, mimo to pozostają na dworze, bo twarze i ręce muszą przecie odtajać nareszcie, och, czy czujecie, znowu słońce, znowu ciepło! Skowronek wzbił się już wysoko ponad ziemię, muchy brzęczą, pod ścianą chaty kwiat otwiera oczy. Wiosna, znów wiosna! Jak też tam teraz wygląda w ojczyźnie? (C. d. n.)

Tydzień książki.

Akcja związków literackich na rzecz „Tygodnia Książki Polskiej". Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie, urządza w dniu 29 listopada zbiorowy wieczór, poświęcony książce polskiej. — W wieczorze tym będzie brało udział 15 literatów krakowskich.

Związek Literatów Lubelskich gorąco zajął się akcją propagandy książki, w braku jednak liczniejszych pism na terenie województwa literaci lubelscy posługiwać się będą raczej żywem słowem.

Związek Literatów we Lwowie organizuje z racji TKP pod patronatem kuratorjum szereg poranków literackich autorów lwowskich dla młodzieży szkół średnich. Na porankach tych grono członków Związku lwowskiego podzielone na cztery grupy wystąpi z recytacją swych utworów poetyckich i prozatorskich.

Tydzień książki polskiej w Łodzi. W dniu wczorajszym rozpoczął się w Łodzi Tydzień Książki Polskiej. W sali rady miejskiej otwarta została specjalna wystawa książki współczesnej. Otwarcia wystawy dokonał wojewoda Hauke-Nowak. Pozatem w gmachu magistratu otwarto wystawę „Książki Bibljotecznej" oraz wystawę „książki dawnej".

Wystawa Książki Polskiej w Wilnie. Wczoraj z okazji rozpoczęcia się Tygodnia Książki Polskiej odbyło się uroczyste otwarcie wystawy poświęconej książce polskiej. Wystawę urządzono we wspaniałej sali Bibljoteki Uniwersyteckiej, słynnej z malowideł Smuglewicza. Na otwarcie wystawy przybył cały świat naukowy, literacki i artystyczny, oraz przedstawiciele władz. Wystawa obejmuje około 2000 druków. Otwarcia dokonał prorektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Czyżowski.

Nowe wydawnictwa z okazji T. K. P. Z okazji TKP ukazało się obecnie szereg nowych wydawnictw, dotyczących książki i czytelnictwa. P. Janina Skarżyńska wydała przeznaczoną dla najszerszych warstw czytelników rozprawę p. t.: „Jak czytać książki i gazety". P. Kazimierz Banach napisał rzecz „Konkursy czytania". Konkursy te są stosowaną obecnie nową formą zachęty do czytania, wprowadzoną w Związku Młodzieży Wiejskiej. Wyszło również nowe wydanie książki prof. Heleny Radlińskiej p. t. „Książka wśród ludzi". W tych dniach opuści prasę drukarską rzecz Józefa Pękalskiego p. t.: „Drogi książki".

Nakładem Sekcji Badania Czytelnictwa Związku Bibljotekarzy Polskich ukazała się świeżo praca p. Hanny Dobrowolskiej p. t.: „Grafika książki a czytanie", poprzedzona słowem wstępnem p. Heleny Radlińskiej, profesora Wolnej Wszechnicy. — Praca ta była opracowana w seminarjum badania czytelnictwa na studjum pracy społeczno-oświatowej (wydział pedagogiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej). Autorka postawiła sobie jako cel rozpatrzenie układu graficznego pism i książkek polskich z punktu widzenia psychologji i filozofji czytania, aby stwierdzić, w jakim stopniu nasze książki odpowiadają wymaganiom psychologji i hygjeny i co dałoby się ulepszyć w nich na przyszłość.

Z trybuny i prasy.

Kto podpalił Reichstag?

Wybitny hitlerowiec Stefan Ehn, który wystąpił z partji narodowych socjalistów w maju br. podał w wywiadzie wiedeńskiemu korespondentowi lwowskiej „Chwili" rewelacyjne szczegóły podpalenia Reichstagu. Plan tego podpalenia, bez wszelkiego udziału komunistów zarysował się jeszcze w marcu 1932 r., gdy w czasie wyborów na prezydenta ukazała się ulotka pod symbolicznym tytułem „Reichstag płonie, kto ugasi pożar". Już wówczas w pewnych kołach narodowo-socjalistycznych zarysowała się myśl, czy nie należałoby tego faktycznie zrealizować, zrzucając winę na komunistów. Lecz dopiero po 30 styczniu br. plan powyższy począł przybierać formy konkretne. Mówiono: „Coś musi się stać, by Führer mógł powiedzieć, że uratował Europę przed niebezpieczeństwem bolszewickiem".

„W połowie lutego br. wydał Goering, inspirowany w tym kierunku przez komendanta berlińskiej S. A. i późniejszego prezydenta policji poczdamskiej hrabiego Helldorfa, rozkaz, by „wszystkie niepewne elementy" we wszystkich gmachach, stojących Goeringowi do dyspozycji (Reichstag i pałac prezydenta Reichstagu w pierwszym rzędzie) zastąpione zostały przez elementy, na które można się zdać, na których można w każdej sytuacji polegać. Hrabia Helldorf i jeden z jego podkomendantów, Gruppenführer Ernst byli tymi, którzy tę selekcję przeprowadzili. Tych „pewnych" ludzi wybrali oni z trzech sławnych oddziałów berlińskich S. A. I ci „pewni" ludzie byli tymi, którzy przy pomocy van der Luebbego podpalili Reichstag. Luebbe pozostał w płonącym gmachu, podczas gdy szturmowcy podziemnym chodnikiem uciekli do gmachu prezydenta Reichstagu. — Bezpośrednimi inspiratorami pożaru są zatem hrabia Helldorf, teraźniejszy prezydent policji poczdamskiej i Gruppenführer Ernst, zwany ze względu na swoje okrucieństwo „postrachem Berlina". Bezpośrednimi podpalaczami są członkowie wyżej wspomnianych trzech oddziałów berlińskiej S. A. i van der Luebbe. Goering o tym planie nie wiedział. Helldorf i Ernst wydali w dzień pożaru, na parę godzin przed pożarem rozkaz do wszystkich oddziałów S. A. Berlina, by szturmowcy wieczorem tego dnia zgromadzeni byli w swoich kasarniach i czekali tam na rozkazy. To jest nieodzownem, gdyż komuniści planują „etwas Grosses". Pogotowie S. A. i S. S. zwołane zostało już po południu, a wieczorem zapłonął Reichstag. Zrozumiałe, jeśli się zważy, że Helldorf i Ernst doskonale już po południu wiedzieli, że wieczorem będzie Reichstag płonął, że więc „komuniści coś wielkiego zrobią". Goering, który po wybuchu pożaru był pierwszym, który dowiedział się, kim są prawdziwi sprawcy, skierował śledztwo natychmiast w stronę komunistów. I to jest jego zbrodnią, mimo, że przed pożarem o planie Helldorfa nie wiedział".

Na pytanie skąd o tem wszystkiem wie, Stefan Ehn odparł, że od oficera policji, który prowadził śledztwo i od funkcjonarjusza sądowego, który znał doskonale akt.

„O wszystkiem co wiem, dodał Ehn, doniosłem po moim powrocie do Austrji tak kanclerzowi Rzeszy, jak i prezydentowi Reichsgerichtu w Lipsku Buengerowi. Od Hitlera otrzymałem odpowiedź, stwierdzającą otrzymanie materjału. W odpowiedzi zawarte jest przyrzeczenie, że szczegółową odpowiedź otrzymam „potem". Od sądu nie otrzymałem żadnej odpowiedzi i w dotychczasowym biegu procesu nie wspomniano o moim materjale ani słowa. Nie biorę tego Buengerowi (prezydent sądu lipskiego) za złe. Musi on tak kierować rozprawą, jak sobie tego Goering życzy, albo — popełnić samobójstwo".

Ile w tem wszystkiem jest prawdy — nie przesądzamy.

Ubolewanie Austrji.

Wiedeń 29 listopada.

(PAT) Urzędowa agencja austrjacka donosi z Berlina: Poseł austrjacki zjawił się wczoraj z polecenia swego rządu u ministra spraw zagranicznych Neuratha, któremu niezależnie od wyniku dochodzeń w sprawie zajścia w Eggenalte 23 listopada i niezależnie od kwestji winy — wyraził pod adresem rządu Rzeszy niemieckiej szczere ubolewanie rządu austrjackiego z powodu zastrzelenia członka Reichswehry niemieckiej przez organa austrjackie, pełniące służbę bezpieczeństwa. Minister Neurath przyjął oświadczenie to z podziękowaniem do wiadomości.

Zwołanie Reichstagu.

Berlin 29 listopada.

(PAT) Biuro Wolffa donosi urzędowo, że przewodniczący Reichstagu, minister Rzeszy Goering zwołał nowoobrany Reichstag na wtorek 12 grudnia 1933 r. godz. 3 popołudniu.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Lipsk 29 listopada.

(PAT) Dzisiejszy dzień procesu wypełniło w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków policyjnych. Komisarz policji Brossig z Düsseldorfu charakteryzuje na wstępie rzekome zbrojne przygotowania komunistów. Mówi o licznych konfiskatach materjałów wybuchowych, o znalezieniu różnych trujących płynów, przeznaczonych dla kuchni hitlerowskich itd.

Dymitrow dyskredytuje świadków oskarżenia.

Dymitrow: Świadek mówił wczoraj o znalezieniu u komunistów różnych planów sytuacyjnych gmachów publicznych, koszar policyjnych itd. Pytam się, u którego z komunistów z podaniem nazwiska materjały zostały skonfiskowane.

Brossig: W Düsseldorfie przy Friedrichstrasse w mieszkaniu jednego z komunistów skonfiskowano materjały takie m. in. mapy niemieckiego sztabu generalnego, na których naznaczone były ważniejsze zakłady przemysłowe, koszary wojskowe i policyjne.

Dymitrow: Jeżeli plany te istotnie znaleziono, to stwierdzam, że służyły one do rozwinięcia akcji organizacyjnej wśród robotników. Świadek mówił również o akcji, zmierzającej do zatrucia 18.000 hitlerowców. Domagam się stanowczo zbadania odnośnych aktów policyjnych i wydania przez trybunał objektywnej opinji. Jest wprost wykluczone, aby komuniści dopuścić się mieli takiej zbrodni na własnych braciach z pod tymczasowego znaku swastyki. Dla każdego zdrowo myślącego człowieka brzmi to jako absurd. Dymitrow rzuca następnie stek obraźliwych uwag o fantastycznych wprost pomysłach policji. Ostre wystąpienie Dymitrowa przeplatane wyzwiskami, tłumi przewodniczący kilkakrotnie odbierając mu głos. Po chwilowem uspokojeniu się Dymitrow znów zgłasza się do głosu i zadaje świadkom szereg drastycznych pytań, wprowadzając ich w kłopot. Przewodniczący pytania te b. nieprzyjemne odrzuca raz po raz, nie pozwalając świadkom na nie odpowiadać.

Dymitrow: Wyjaśnijcie panowie istotną prawdę, a mianowicie, że dopiero pożar Reichstagu dał Hitlerowi podstawy do stworzenia narodowo-socjalistycznego państwa. Mówię to dlatego, że wszystkie dotychczasowe wasze posunięcia partyjne wyraźnie na to wskazują. Znów dochodzi do ostrego starcia z przewodniczącym. W chwili, gdy Dymitrow usiłuje przejść na platformę polityczną przewodniczący odbiera mu głos. Po krótkiej naradzie **trybunał odrzuca wszystkie pytania Dymitrowa** oprócz jednego, a mianowicie: Jakie istotne powody wpłynęły na zarządzenie masowego aresztowania komunistów. Następuje przesłuchanie na tę okoliczność kilku świadków policyjnych, którzy potwierdzają, że wyłącznymi prowokatorami zajść ulicznych byli komuniści i że jednym z celów aresztowań dokonanych przeważnie po dniu 27 lutego było położenie kresu ewentualnej możliwości prowokacyj i zbrojnego powstania. Fakt ten daje Torglerowi powód do zakwestjonowania prawdziwości zeznań radcy kryminalnego Hellera.

Torgler: Świadek myli się w swych twierdzeniach i daje trybunałowi całkiem fałszywy obraz. Przed lipcem 1932 roku na posiedzeniu Landtagu pruskiego b. minister Severing i prezydent policji w Berlinie Grzesiński a więc bezpośredni przełożeni świadka Hellera kilkakrotnie referowali o zamachach i wystąpieniach hitlerowców. Czy świadek, który wówczas pełnił te same funkcje, przypomina sobie te wydarzenia. Heller, jak było do przewidzenia, przeczy. Przewodniczący: Oskarżony Torgler winien złożyć nam dowody. Torgler powołuje się na stenogramy Landtagu pruskiego, a następnie dodaje: Dawniej świadek był zapewne innego zdania. Uwaga ta wywołuje szczególne oburzenie wśród członków trybunału, którzy udzielają Torglerowi surowej nagany. Dymitrow w uniesieniu: Stwierdzam na podstawie zeznań świadków, że czynniki rządowe przed 27 lutym 1933 nie wydały żadnego zarządzenia, w którem byłaby mowa, że 27 lutego o godzinie tej a tej komuniści planują zbrojny przewrót i że należy przygotować odpowiednio zorganizowaną kontrakcję. Żądam kategorycznie przedłożenia takich dowodów, których panowie nie macie. Oskarżenie niemieckiej partji komunistycznej w sprawie zbrodni podpalenia Reichstagu uważam za bezpodstawne. W Altonie np., jak stwierdził jeden ze świadków, aresztowano komunistów dopiero 4 marca. Panowie ciągle mówicie o przewrocie, lecz nie aresztowano komunistów przed 27 lutego 1933 roku.

Ta część rozprawy obfituje w najbardziej dramatyczne momenty, Dymitrow wspólnie z Torglerem rzucają na szalę cały zasób krasomówstwa politycznego dyskredytując raz po raz wyreżyserowane zeznania świadków policyjnych. Przewodniczący kilkakrotnie uderza pięścią w stół karząc obu oskarżonych, którzy jednak ze starć wychodzą zwycięsko.

W dalszym ciągu dzisiejszej rozprawy zeznawał świadek komisarz Heller.

Torgler dobrowolnie oddał się w ręce policji.

W czasie tego zeznania doszło do ostrej wymiany zdań między oskarżonym Torglerem a nadprokuratorem. Mianowicie Torgler oświadczył, że osobiście dobrowolnie zgłosił się do policji 28 lutego, gdzie złożył oświadczenie protestujące przeciwko posądzaniu go o współudział w zbrodni podpalenia Reichstagu. Na to prokurator oświadczył, że odnosi wrażenie, że Torgler pod wpływem siły wyższej zgłosił się na policję, zwłaszcza gdy dowiedział się, że władze centralne, celem uniemożliwienia ewentualnej ucieczki przeciwnikom politycznym, obstawiły koleje, lotniska i stacje graniczne. Na to oświadczenie zrywa się z miejsca Torgler i woła z oburzeniem: „Gdybym istotnie chciał zbiec, mógłbym to bez trudności uczynić w ten sam sposób, jak to uczynili moi towarzysze, przebywający obecnie zagranicą."

Sędzia śledczy o komunistach.

W dalszym ciągu zeznaje świadek Dr Loesche z Lipska, dyrektor sądu krajowego i sędzia śledczy trybunału Rzeszy. W obszernym wywodzie świadek, powołując się na swoje wieloletnie doświadczenie, daje nowy ogólny pogląd o podziemnej robocie komunistów, która zdaniem świadka nosiła wszelkie znamiona systematycznie przygotowywanego zbrojnego przewrotu w duchu sowieckiego programu komunistycznego.

Polemika Dymitrowa.

Zeznającemu świadkowi przerywa Dymitrow, zaznaczając: „W całym swoim referacie świadek nieustannie dowodzi, że komuniści niemieccy zmierzali do zbrojnego przewrotu, nie dał jednak prócz gołosłownych twierdzeń konkretnych dowodów. Osobiście świadka zupełnie nie rozumiem — mówił Dymitrow. — Proszę o wyjaśnienie, czy samo organizowanie się komunistów oznacza w pojęciu świadka istotę przygotowania do zbrojnego zamachu?" Na to odpowiada świadek, że wszystkie przytoczone przez niego szczegóły utwierdzają go w jego przekonaniu. Dymitrow dalej zwraca uwagę, że w całym swoim wywodzie świadek nie przytoczył ani jednego konkretnego dowodu, że w tej czy innej części Rzeszy komuniści przystąpili czynnie do powstania. Dymitrow prosi o wskazanie wiarygodnych świadków, przyczem wyraz wiarygodny podkreśla kilkakrotnie, na powyższą okoliczność.

Gdzie dowody?

Świadek Loesche nie może podać bliższych danych. Na to odzywa się z ironją Dymitrow: Czy stojący przed nami sędzia śledczy ma jaki dowód, że podpalenie Reichstagu miało być sygnałem do wzniecenia rewolucji komunistycznej w Niemczech? Jeżeli tak, to pokaż pan jakiś nie budzący wątpliwości dowód? Świadek Loesche na to oświadcza, że o tem przecież nie było mowy. Zrywa się Dymitrow i woła: „Mamy teraz prawdę! Panie przewodniczący! To bardzo ważny szczegół i proszę go zaprotokołować!" — Przewodniczący rozprawę zamyka. Jutro przerwa. Dalszy ciąg procesu w piątek.

„Osservatore Romano" o projekcie reorganizacj Ligi Narodów.

Miasto Watykańskie 29 listopada.

(Tel. wł.) W związku z coraz częściej ukazującemi się na łamach prasy europejskiej pogłoskami o możliwości reorganizacji Ligi Narodów, która to zmiana coraz bardziej oddalałaby ją od ducha i treści Traktatu Wersalskiego, „Osservatore Romano" pisze co następuje:

„Istnieje wielka liczba osób, które uważają za wskazane mówić o konieczności radykalnych reform w chwili, gdy jak o tem najlepiej świadczy wzajemna nieufność i podejrzliwość członków konferencji rozbrojeniowej, współpraca międzynarodowa przeżywa jeden z najgorszych kryzysów, jakie zna historja. Jednym z zarzutów, stawianych Lidze Narodów, jest między innymi, że powstała ona niejako pod „nieszczęśliwą gwiazdą" międzynarodowego rozłamu. Wobec tego nielogicznem jest przypisywać całą winę w niepowodzeniach spowodowanych przez specjalne trudne chwile obecne, właśnie Lidze Narodów. Jeśli się trochę zastanowić nad istotnem źródłem pierwszych trudności i kontrastów dzisiejszych, nie sposób stwierdzić, że istnieją one nie z powodu Ligi Narodów, lecz właśnie pomimo Ligi Narodów. Dlatego ważnem jest, by w wypadku rewizji, nie dopuszczono zbytnio do głosu wrogów współpracy międzynarodowej, oraz akcji pokojowej, zdecydowanych spekulować na niezadowoleniu celem wciągnięcia narodów do tych właśnie niebezpieczeństw, które rewizjoniści pragną za wszelką cenę uniknąć".

Na jakich warunkach Japonja chce wrócić do Ligi Nar.?

Londyn 29 listopada.

(PAT) Według doniesień z Tokjo, porte parole japońskiego ministerstwa spraw zagr. oświadczyło, że jeżeli Liga Narodów zaniecha wszelkiej działalności politycznej, ograniczając się do spraw w dziedzinie intelektualnej, to możliwe jest, że Japonja stanie się znowu członkiem Ligi Narodów. Nawet w chwili obecnej Japonja współdziała z Ligą Narodów w jej wysiłkach intelektualnych. Jeżeli jednak nie nastąpi radykalna zmiana w organizacji Ligi, to Japonja do niej wróci.

Votum zaufania dla rządu angielskiego.

Londyn 29 listopada.

(PAT) Wczoraj w nocy Izba Gmin przyjęła odpowiedź na mowę tronową po uprzedniem odrzuceniu wniosku grupy liberałów sir Samuela. Wniosek liberałów wyrażał ubolewanie, że mowa tronowa nie zawierała żadnych środków, mających na celu uzdrowienie światowego gospodarstwa, jak i podniesienie bogactwa narodowego.

Układ turecko-jugosłowiański

Białogród 29 listopada.

(PAT) Wczoraj podpisano układ turecko-jugosłowiański załatwiający ostatecznie pretensje obu krajów, wynikające z zastosowania ustaw o reformie agrarnej i kolonizacji. Układ przewiduje odszkodowania i sposób wykonania uwzględniający interesy obu stron.

Kolonizacja żydowska w Serbji.

Białogród 29 listopada.

(PAT) Agencja Avala podaje, iż emigranci żydowscy z Niemiec zakupili w okolicach Zagrzebia wielkie dobra ziemskie. Przedstawiciele emigrantów żydowskich prowadzą w dalszym ciągu pertraktacje o kupno wielkich majątków ziemskich, na których mają powstać osady emigrantów.

Rozejm walutowy angielsko-amerykański

jako środek rewaloryzacji dolara.

Nowy York 29 listopada.

(PAT) Były doradca finansowy delegacji amerykańskiej na konferencję ekonomiczną Warburg wystosował do senatora Boraha pismo, w którem zaleca rozejm walutowy angielsko-amerykański jako najpotężniejszy środek osiągnięcia rewaloryzacji dolara. Donoszą również, że 38 profesorów uniwersytetu Columbia wypowiedziało się za szybkim powrotem do międzynarodowego parytetu złota. Słychać też, że w Kongresie złożone będą liczne projekty, przewidujące rewaloryzację pieniądza srebrnego Senatorowie Thomas, Smith i Harrison podają projekt ustalenia ceny srebra na 75 centów za uncję. Rozważany jest także projekt pokrycia srebrem emisji pieniędzy papierowych.

Nie będzie dalszej deflacji dolara.

Londyn 29 listopada.

(PAT) „Daily Telegraph" w depeszy swego korespondenta waszyngtońskiego stwierdza, że już od 6 dni cena złota w Ameryce pozostaje niezmieniona. Ta przerwa w polityce skupywania złota przez rząd amerykański uważana jest za dowód, iż prezydent Roosevelt nie pragnie już dalszej deflacji dolara.

Kontrola rządowa nad handlem alkoholem.

Warmsprings 29 listopada.

(PAT) Prezydent Roosevelt podpisał kodeks wprowadzający kontrolę rządową nad handlem napojami alkoholowymi do czasu opracowania przez Kongres stałych zarządzeń w tej dziedzinie.

Kronika telegraficzna.

Znowu samosąd w Ameryce.

(PAT) Z St. Josef (Missouri) donoszą: Tłum mieszkańców wpadł do miejscowego więzienia, gdzie dokonał samosądu nad aresztowanym murzynem. Murzyna tego, oskarżonego o utrzymywanie stosunków z białą kobietą, powieszono na podwórzu więzienia, poczem ciało spalono.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś nieczynny z powodu próby generalnej, jutro **„Aida"**.
TEATR NARODOWY: Dziś **„Don Juan"**.
TEATR MAŁY: Codziennie **„Bar. Lembach"**.
TEATR KAMERALNY: „Ktoś.
TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor"**.
TEATR NOWY: Dziś **„Nie igra się z miłością"**.
TEATR LETNI: Codziennie **„Pieniądz nie jest wszystkiem"**.
TEATR ROZMAITOŚCI: Trzy jednoaktówki **„Manekin-szatan", „Wina i kara"** i **„Synuś dostanie na przeczyszczenie"**.
CYGANERJA: Ostatnie dni rewji **„Serce na wędce"** z Zulą Pogorzelską i Zimińską na czele.
NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.
TEATR PRASKIE OKO: „Klejnoty Pragi" rewja.
TEATR POPULARNY: „Wesoły porucznik".
TEATR 8.30: „Yacht miłości". Dziś o 4.15 po poł. **„Yacht miłości"**.
CYRK STANIEWSKICH: Codziennie program otwarcia.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Biały upiór".
Apollo: „Szalona noc".
Atlantic: „Szpieg w masce" z Ordonówną.
Casino: „Przybłęda".
Colloseum: „Urwis z Hiszpanji" i rewja.
Europa: „Dama kier".
Hollywood: „Narzeczona z Wiednia".
Majestic: „Wielka grzesznica".
Nowy Splendid: „Sabra".
Palace: „Platynowa Blondynka" i rewja.
Stylowy: „Jej królewska Mość".
Światowid: „Dziś żyjemy".

Radjo.

Kapela polska.

Dnia 1 grudnia o godz. 18.20 wystąpi w radjo nowy zespół ludowy — „Kapela Polska", prowadzony przez F. Dzierżanowskiego i W. Suchockiego. Program o charakterze tanecznym wypełnią ogniste mazury, oberki, stare walce, skoczne polki i zawodzące kujawiaki.

Wiedeński chór chłopięcy.

Niebywała atrakcja czeka słuchaczów w piątek dnia 1 grudnia o godz. 20.15. W koncercie transmitowanym z Filharmonji Warszawskiej wystąpi jeden raz, znany na całym świecie Wiedeński Chór Chłopięcy, który wykona bogaty program, złożony z utworów wielogłosowych, kościelnych i świeckich dawnych mistrzów, oraz pieśni wiedeńskie i ludowe. Chór prowadzi kapelmistrz Georg Gruber.

Kornel Makuszyński przed mikrofonem.

Dnia 1 grudnia w przerwie koncertu symfonicznego jeden z najpopularniejszych pisarzy współczesnych, Kornel Makuszyński, zabierze przed mikrofonem warszawskim głos w feljetonie — „Kobieta i książka", w którym nawiąże do zasług kobiety, jako propagatorki książki, jako jej gorącej i wrażliwej czytelniczki od lat najdawniejszych.

„O książce naukowej w Polsce".

Dnia 1 grudnia o godz. 18.00 Dr Bogdan Suchodolski w związku z „Tygodniem Książki Polskiej", mówić będzie przez mikrofon warszawski „O książce naukowej w Polsce".

Program na piątek 1 grudnia.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Ork. salonowa K. Raczyńskiego, 15.40: Płyty, 16.10: Duety w wyk. J. Słońskiej i R. Lilian, 16.40: Przegląd wydawnictw, 16.55: Koncert kameralny w wyk. A. Kalinowskiego (klarnet) i L. Rosenbauma (fort.), 17.50: „Sprawy gospodarcze w Izbach Rolniczych" — M. Grabowski. 18.00: „O książce naukowej w Polsce" — Dr B. Suchodolski. 18.20: Muzyka ludowa w wyk. kapeli Dzierżanowskiego i Suchockiego, 19.20: „Dokąd jechać w święto?", 19.25: Felj. aktualny, 19.40: Sport, 20.00: Pogadanka muzyczna — Dr A. Simonówna, 20.15: Koncert symf. z Filharm. Warsz. w wyk. Wiedeńskiego Chóru Chłopięcego. 22.40: Muzyka taneczna z kabaretu „Femina".

Dział gospodarczy.

Charakterystyka położenia gospodarczego Polski.

Pod wpływem nastrojów niepewności, wywołanych niewyjaśnioną dotąd sytuacją walutową szeregu państw, oraz zaostrzeniem się międzynarodowych stosunków politycznych, położenie gospodarcze świata cechuje w ostatnim czasie osłabienie występujących od roku oznak poprawy. Zwłaszcza ostatnie zarządzenia Stanów Zjednoczonych w dziedzinie walutowej wywołały wzmożone fluktuacje kapitałów, wpływające ujemnie na płynność międzynarodowych rynków pieniężnych i położenie na giełdach.

Sytuacja walutowa Polski uległa w ostatnim czasie poprawie, umożliwiając Bankowi Polskiemu obniżkę stopy dyskontowej, co ułatwi dalszą ogólną zniżkę kosztów kredytu w Polsce. Działalność kredytowa banków jednak, ze względu na mało korzystny ruch wkładów, oraz odsuwany nadal brak materjału dyskontowego, nie wzrastała. Prócz sezonowego wzrostu zapotrzebowania pieniężnego w związku ze zwiększoną wytwórczością, na stan wkładów oddziałał również dalszy spadek dolara i związana z tem konwersja wkładów dolarowych na złotowe, a częściowo także wypłaty na Pożyczkę Narodową. W tych warunkach wypłacalność nie wykazała naogół poprawy, zwłaszcza wskutek złej płatności zobowiązań rolnictwa, które zmuszone jest sprzedawać nadal swoje wytwory po niekorzystnych cenach. Niskie ceny zbóż zmniejszają wyniki finansowe eksportu ziemiopłodów, który w październiku poważnie wzrósł. Natomiast możności zagranicznego zbytu produktów hodowlanych były w dalszym ciągu bardzo ograniczone, a ceny wywozowych artykułów nie wykazały poprawy.

Ogólny stan wytwórczości przemysłowej był również w październiku wyższy, niż przed rokiem. Rozwój produkcji w poszczególnych gałęziach nie był jednak w ostatnim miesiącu jednolity i w znacznej mierze zależny był od czynników sezonowych. Silniejszy wzrost wytwórczości nastąpił w górnictwie węglowem, dzięki dalszej poważniejszej zwyżce zbytu węgla na rynkach kraj. i zagranicznych. Wydobycie ropy naftowej w porównaniu z wrześniem nieco się zwiększyło, zatrudnienie rafinerji nafty natomiast, mimo wzrostu sprzedaży przetworów, było mniejsze. Wytwórczość hut żelaznych, głównie wskutek spadku eksportu żelaza, została ograniczona, przekraczała jednak nadal nieco rozmiary produkcji z przed roku. Huty cynkowe zwiększyły nieco wytwórczość i eksport cynku.

Kończący się sezon jesienny zaznaczył się lekkiem zwiększeniem ruchu w niektórych działach przemysłu metalowego, w związku z większemi zamówieniami. Przemysł włókienniczy natomiast utrzymał przez cały prawie październik stosunkowo wysoki stan zatrudnienia, mimo, że sezonowe ożywienie zbytu jego wyrobów nie osiągnęło jeszcze oczekiwanych rozmiarów.

W branży chemicznej okres międzysezonowy spowodował silne skurczenie się zbytu nawozów sztucznych. Wytwórczość w niektórych działach przemysłu chemicznego natomiast wzrosła. Wysoki w ostatnich miesiącach eksport drzewa obniżył się w październiku, jednak poprawiające się położenie przemysłu drzewnego zapowiada się dość pomyślnie również w najbliższym czasie. W budownictwie mieszkaniowem trwał jeszcze ożywiony ruch, pozwalając zakładom ceramicznym na utrzymywanie stosunkowo wysokiego stanu zatrudnienia.

Ze względu na wprowadzenie w życie nowej taryfy celnej nastąpił w październiku rb. silny wzrost przywozu towarów z zagranicy do Polski przed wejściem w życie nowych stawek. Ponieważ jednocześnie wartość wywozu nieco spadła, bilans handlowy zamknięty został saldem ujemnem.

Pod wpływem czynników sezonowych, liczba zarejestrowanych bezrobotnych zaczęła w ciągu okresu sprawozdawczego wzrastać, wykazując do końca października rb. zwyżkę o 13 tysięcy.

Kronika.

POLSKA.

III-cia rata Pożyczki Narodowej. Od dnia 1 do 5 grudnia br. włącznie trwać będzie okres płatności III-ej raty Pożyczki Narodowej. — W związku z tem wszystkiem placówki subskrypcyjne na terenie całego Państwa otrzymały już instrukcje od komisarza generalnego Pożyczki Narodowej, i czynią odpowiednie przygotowania, by usprawnić jeszcze bardziej technikę przyjmowania wpłat, skracając do minimum czas potrzebny do wpłacenia raty. Jak się okazało przy wpłacie pierwszych dwóch rat wiele osób subskrybujących Pożyczkę Narodową utartym w Polsce zwyczajem odkłada załatwienie sprawy na ostatni dzień. Gdy się zważy, że ilość subskrybentów wynosi około 1.500.000 osób, przeto, zwłaszcza w większych miastach, natłok przy okienkach placówek subskrypcyjnych może narazić wiele osób na niepotrzebną stratę czasu. W interesie tedy samych subskrybentów leży, by nie zwlekając już w dniu 1 grudnia dokonali zaraz wpłaty III-ej raty Pożyczki Narodowej. W każdym bądź razie wszyscy subskrybenci winni dołożyć starań, by spełnić swój obowiązek obywatelski i w przepisanym terminie, t. j. między 1-szym a 5-tym grudnia włącznie uskutecznić wpłatę.

Obroty zbożem na giełdzie warszawskiej. Ogólny obrót na giełdzie zbożowo-towarowej w Warszawie w ubiegłym tygodniu wyniósł 18.959 ton, w tem najwięcej tranzakcyj dokonano żytem, a mianowicie — 10.465 ton. Naogół obroty zbożem na rynku krajowym ostatnio uległy zmniejszeniu, gdyż rolnicy ze względu na niski poziom cen powstrzymują się w miarę możności od sprzedaży. Do zahamowania nadmiernej podaży zbóż przyczyniło się również w znacznej mierze wykorzystanie kredytów na rejestrowy zastaw zboża. Stan tych kredytów na koniec ubiegłego miesiąca wynosił około 20 miljonów złotych.

Opłaty stemplowe przy parcelacji. Dowiadujemy się, że od dnia 1 stycznia 1934 r. przestają obowiązywać ulgowe stawki opłat stemplowych przy parcelacji oddłużeniowej. Według ustawy z dnia 12 marca 1932 r. przy wprowadzeniu parcelacji opłata stemplowa od dokumentów, stanowiących tytuł przejścia własności (art. 52 i 58 ustawy z dn. 1 lipca 1926 r. Dz. U. R. P. 41 poz. 413 z 1932 r.), wynosi 1% dla gospodarstw powstałych w wyniku tej parcelacji, jeżeli obszar tych gospodarstw nie przekroczy 60, względnie 75 ha, dla pozostałych zaś gospodarstw opłata ta wynosi 2%. Z powyższego wynika, że chcący przeprowadzać u siebie parcelację na tej drodze, winni dokonać tego przed styczniem 1934 r., gdyż w przeciwnym razie nie będą mogli skorzystać z ulg w opłatach stemplowych.

Programy prac komisyj Izby Rolniczej. W dniu 25-tym bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa inż. J. Rudnickiego, posiedzenie zarządu Warszawskiej Izby Przemysłowo-Rolniczej, na którem rozpatrzono przedstawione przez poszczególne komisje programy prac. Program komisji rolniczej przewiduje zwrócenie jaknajwiększej uwagi na rozwój doświadczalnictwa i popularyzacji wśród ludności rolniczej wyników, uzyskanych w zakładach doświadczalnych. Przewidziane jest również zorganizowanie konkursu dla gospodarzy, oraz podjęcie z wiosną roku przyszłego energicznej walki z chwastami na terenie całego województwa. Komisja ogrodnicza w swym programie projektuje skoncentrowanie swej działalności przedewszystkiem na kwalifikowaniu szkółek drzewek owocowych, nasion warzyw i t. p. Pozatem zaś przystąpi w czasie najbliższym do opracowania ścisłej rejonizacji ośrodków ogrodniczych. Program komisji leśnej przewiduje roztoczenie opieki nad zalesieniem nieużytków i nadzór nad pracą samorządów powiatowych w tym kierunku.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 29 listopada 1933

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto jednolite 14·25 — [illegible]4·75, żyto zbierane — —, pszenica jednolita 20·75—21·25, pszenica zbierana 20·00 2[illegible]·50 owies jednolity 13·75—14·00, owies zbierany 13·25—13·50 jęczmień na kaszę 13·50—14·00, jęczmień brow 15·00—15·5[illegible], groch polny 22·00—24·00, groch Victoria 26·00—30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, rzepak zimowy 4[illegible]·00—42·00, rzepik zimowy 38·00—40·00, rzepik letni 39·00—41·00, siemię lniane 39·0 — 40·00, koniczyna czerwona surowa 140·00—160·00, koniczyna czerwona prima 180·00 200·00 koniczyna biała surowa 70·00—1[illegible]0·00, koniczyna biała prima 90·00 — 110·00 ziemniaki jadalne 4·00—4·50, seradela 1[illegible]·00—12·00, mak niebieski 60·00—67·00, mąka gat. 1-szy Luksusowa 36·00—42·00, mąka pszenna gat. 1-szy 65% 32·00—36·00 mąka pszenna gat. 2-gi po »Luksusowej« 28·00—32·00, mąka pszenna gat. 3 ci »Pośrednia« 17·00—25·00, mąka żytnia pytlowana gat. 1-szy 24·00—25·00, mąka żytnia sitkowa i razowa 18·00 — 19·00, otręby pszenne 9·75—10·25, otręby żytnie [illegible]·25—9·75, kuchy lniane 18·50—19·00, kuchy rzepakowe 14·50—15·00, kuchy słonecznikowe 19·00—19·50, śrut Soja 23·00—24·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 28 listopada 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa zdatna do przemiału 18·25—18·75, jęczmień browarowy 14·75—15·50, jęczmień 695 g/l 13·25—13·50, jęczmień 675 g/l 12·75—13·00, owies 13·00—13·25, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·[illegible], mąka pszenna 65% wł. worka 29·50—31·50, otręby żytnie 10·25—10·75, pszenne 9·[illegible]0—10·00, pszenne (grube) 10·50—11·00, rzepak zimowy 39·00—40·00, rzepik zimowy 00·00 — 00·00 gorczyca 35·00—37·00, wyka latowa 15·00—16·00, peluszka 14·50—15·50, groch Viktorja 21·00 — 23·00, groch Folgera 21·00—23·00, seradela 13·50—15·50, koniczyna czerwona 170·00—220·00, koniczyna biała 80·00—120·00, koniczyna żółta odtłuszcz. 90·00—110·00, ziemniaki jadalne 4·25—4·50, ziemniaki fabr. za kilo % —21, makuch lniany 19·00—20·00, makuch rzepak. 16·00—16·50, makuch słonecrn. 18·50—19·50, śrut Soja 23·00—23·50, mak niebieski 53·00—57·00

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Niezwykły wypadek włoskiego lotnika.

Niezwykły wypadek zdarzył się włoskiemu lotnikowi Niclotowi, który ostatnio ustanowił światowy rekord wysokości na lekkich hydroplanach turystycznych drugiej kategorji. Mianowicie przy podjętej przez Niclota próbie pobicia własnego rekordu w chwili gdy lotnik wzniósł się już na wysokość 9.000 m wskutek uszkodzenia aparatu z tlenem do oddychania Niclot zaczął się dusić i stracił przytomność. Aparat na pełnym gazie zaczął opadać korkociągiem wdół. Na szczęście na wysokości 1.000 m pilot odzyskał przytomność, zdołał zapanować nad aparatem i wylądować szczęśliwie.

Cudowne wynalazki

Żyje czy zmarł?

Wielkie wrażenie w Londynie wywarł wynalazek jakiegoś nieznanego bliżej uczonego niemieckiego demonstrowany na terenie Londynu przez niejakiego Shrapnell-Smitha.

Wynaleziony przez tajemniczego uczonego aparat ma podobno tę własnościwość, że potrafi z fotografji „odgadywać" czy osoba sfotografowana żyje czy też umarła.

Teorja, na której oparty został wynalazek polega na tem, że mózg ludzki jest małą radjostacją wysyłającą specjalny gatunek fal. Te fale, nazwane przez niemieckiego uczonego falami „Z", płynąć mają rzekomo z „radjostacji" fotografowanego i wnikać również w fotografję. Dostają się tam podczas dokonywanego zdjęcia.

Fale „Z" emanują tak długo z fotografji, póki osoba sfotografowana żyje, razem z jej śmiercią ulatniają się z fotografji, która z tą chwilą staje się martwym papierowym przedmiotem. To jest właśnie najbardziej sensacyjne i najbardziej fantastyczne. Jeszcze gdyby dotyczyło to kliszy, ale odbitki fotograficznej..

Aparat niemieckiego uczonego pozwala ustalić czy fotografja jest jeszcze nasycona falami „Z" osoby sfotografowanej czy też „wywietrzały".

Zastępca niemieckiego wynalazcy na Londyn p. Smith zademonstrował niezwykły aparat w redakcji „Daily Express" Na seansie tym przedstawiono p. Smithowi ośm fotografij, z których cztery przedstawiały osoby nieżyjące. Aparat wydał w sześciu wypadkach opinję zgodną z prawdą. Jedną osobę żyjącą uznał za zmarłą a co do jednej osoby, która popełniła samobójstwo nie umiał odpowiedzieć, nie reagując zupełnie na podsuwaną przed objektyw fotografję.

Niezwykłym wynalazkiem zainteresowano się w Londynie ogromnie. O ile okazałby on istotnie te właściwości, o których była tu przed chwilą mowa to znaczenie jego byłoby naprawdę wprost nieocenione.

Aparat ten mógłby być ogromnie pomocnym dla osób poszukujących zaginionych krewnych. Towarzystwa ubezpieczeniowe pokładają w nim również wielkie nadzieje. Wielkie zainteresowanie wykazali również urzędnicy ze Scotland Yardu, londyńskiej centrali policyjnej.

Niezwykły aparat oddać też może na wypadek wojny kolosalne usługi. Zaginął czy zginął? Tajemnicze zniknięcia żołnierzy zostaną wyjaśnione. Płaczące po zgonie męża żony mogą zostać pocieszone, łudzące się zaś nadzieją powrotu nie będą daremnie wyczekiwały.

Nie można się więc dziwić, że nowym aparatem zainteresowała się cała opinja londyńska, która czeka tylko potwierdzenia jego niezwykłych właściwości przez powołanych w tym celu ekspertów.

Stalowe serce.

Równie jeśli nie bardziej jeszcze niezwykłym jest ostatnio dokonany wynalazek w Rosji przez profesora Teregenskiego.

Jak nam donoszą chodzi o nadzwyczajny aparat, który nie jest niczem innem jak sztucznem sercem. Serce to ma zastępować prawdziwe podczas specjalnie ciężkich i delikatnych operacyj.

Chirurg zatrzymuje naturalny organ i włącza zastępczy aparat, który bije do chwili kiedy zostaje zastąpiony przez prawdziwe serce po skończonej operacji.

Różnych cudów dokonała chirurgja w ostatnich latach, ale jeszcze o „stalowem sercu" do tej pory nie mówiono.

Wynalazek ten jednak zainteresuje niewątpliwie nietylko świat medyczny, ale również literatów. Trudno sobie jest nawet wyobrazić książkę, w której nie poświęconoby większej uwagi sprawom ser[...]ca. Pisze się aż za często o „kamiennem", „niewzruszonem", „odpornem" sercu, ale mimo dalek[...] idącej inwencji temat zaczynał być przestarzał[...] Dzięki profesorowi Teregenskiemu odmłodził [...] radykalnie harmonizując z epoką pary, elektry[...] ności i radjo dosłownie „stalowe serce" w dzi[...] nie uczuciowej. Bo[...]

Klub pięćdziesięciu dwóch

Klub 52-ch jest najoryginalniejszym może [...]bem w Londynie. Liczba jego członków jest st[...] na i określona: pięćdziesięciu dwóch i ani jed[...]go więcej lub mniej. Dwadzieścia sześć młody[...] panien i dwudziestu sześciu młodzieńców. Żad[...] z członków klubu nie może liczyć ponad lat 26. N[...] komu nie wolno znać prawdziwego nazwiska [...]nych clubmanów. Między sobą witają się klubowc[...] wymieniając przybraną literę alfabetu zam[...] nazwiska. Pan „O" wita się z panną „C", pann[...] „G" wita się z panem „F" itd. Klub mieści się w jednym z pałacyków arystokratycznej dzielnicy Mayfair, a zebrania odbywają się codziennie od 6 do 8 wieczór. Gospodynią klubu jest hrabina L., która oczywiście zna prawdziwe nazwisko miss „O" czy miss „M". Ona też decyduje o wykreśleniu z listy członków tych, którzy popełnili niedyskrecję, lub też przekroczyli przepisaną granicę wieku (26 lat). Zgłoszeń o przyjęcie do klubu 52-ch jest moc, gdyż klub ten jest bardzo popularny w Londynie. Pobyt w klubie kończy się dość często, jak się można było tego spodziewać, zawarciem małżeństwa; w ciągu ostatnich 4 miesięcy zarejestrowano czternaście ślubów małżeńskich, zawartych przez członków i członkinie klubu. Młode pary zostały jednak wykreślone z listy członków.

— **Sacharyna i wino reńskie.** W Londynie w hotelu Claridge odbył się wielki bankiet. Według obliczeń było na nim około dwustu osób. Zgromadził on najwytworniejszą publiczność miasta, uczonych i literatów, a przewodniczył mu sam H. G. Wells, znakomity pisarz. Wśród zaproszonych gości znajdowała się pewna liczba osób chora na cukrzycę. Do tych ostatnich należał również H. G. Wells. Dla djabetyków ustawiono osobny stół, przy którym obowiązywała zupełnie inna dieta niż przy innych stołach. Menu zawierało to tylko potrawy, które nie zawierają węglowodanów. Naturalnie cukier tutaj był wyklęty i nie miał dostępu. Nie użyty był on również w słodyczach podanych przy deserze dla djabetyków. Zastąpiła go sacharyna. Gdy ogół w czasie toastu podniósł w kielichach szampana, stół djabetyków delektował się zwykłe winem reńskiem, które jest dozwolone dla użytku chorych na cukrzycę.

Jak ulepszyć odbiór radjowy?

Wskazówki techniczne dla radjosłuchaczy.

Najczęściej w listach, skierowanych do „Skrzynki Technicznej" Polskiego Radja spotyka się pytanie, dlaczego odbiór audycyj po nabyciu odbiornika silny i czysty, stracił w ciągu roku, lub dwóch lat, połowę mocy. Przeważnie okazuje się, że izolatory anteny odbiorczej pokryte były grubą warstwą sadzy, doprowadzenie w jednem lub kilku miejscach miało izolację przedartą i goły przewodnik dotykał blachy okiennej. Uziemienie przeważnie bywa przerwane i zaśniedziałe. Usunięcie tych braków polepsza zawsze w znacznym stopniu siłę i czystość odbioru, lecz nie przywraca w całej pełni tej siły, z jaką cała instalacja funkcjonowała początkowo. Trzeba skontrolować całą instalację, a więc poza anteną i uziemieniem źródła prądu dla lamp odbiornika. Dla każdego źródła prądu stałego nieodzownym warunkiem jest odsunięcie od pieców i radjatorów, oraz ochrona od wilgoci.

Nie mniej ważnem jest nieprzeciążanie zbyteczne baterji. W tym celu trzeba zbadać, czy napięcia siatkowe lamp są wystarczające. — Zmniejszenie tych napięć, szczególnie, gdy chodzi o lampę głośnikową, zwiększa w znacznym stopniu pobierany przez nią prąd anodowy i zużywa przedwcześnie baterje.

Przy dużych odbiornikach pożytecznem jest zastąpienie jednej baterji dwiema równolegle złączonemi, co zwiększa dwukrotnie czas pożytecznego i dobrego działania baterji.

Następnym punktem takiej generalnej kontroli będzie staranne oczyszczenie wnętrza odbiornika, zbadanie wszystkich kontaktów lutowanych, szczególnie takich, które dokonano przy pomocy kwasów. W takich miejscach następuje z biegiem czasu korozja i zły kontakt, co szczególnie daje się odczuć przy aparatach zasilanych z prądu. Przy tem badaniu zwrócić trzeba baczniejszą uwagę na wszelkie kontakty, a między innemi na kontakty lamp katodowych — nieszczelne przyleganie nóżek do gniazdek, wpływa ogromnie na osłabienie odbioru. Nie od rzeczy jest także przejrzenie samych lamp i zbadanie czy nie straciły częściowo lub zupełnie emisji. Często zmiana lampy jeszcze dobrze działającej — na lampę nowej konstrukcji — pozwala na uzyskanie tą drogą wielokrotnego zwiększenia mocy odbioru, a już napewno zawsze zyskamy przy zmianie zwykłej lampy głośnikowej na tak zwaną pentodę. Otrzymamy przy takiej zmianie nietylko zwiększoną moc odbioru, przy zużyciu trochę większej energji, lecz i jakość odbioru znacznie się polepszy. Mowa stanie się wyraźniejszą, a tony czystsze. W wielu wypadkach można polepszyć odbiór przez zastąpienie bateryj anodowych zasilaniem z sieci. W tym wypadku nietylko odpadają koszty i kłopot z baterjami, lecz dzięki możności zastosowania wyższych napięć, mamy możność użycia odpowiedniejszych lamp. Te zmiany jednakże lepiej jest powierzyć fachowcowi, tembardziej, iż na rynku mamy tak wielką moc najrozmaitszych lamp, iż radjosłuchacz nie specjalista, nie może się w wyborze zorjentować.

Pożytecznem jest również zbadanie akumulatora, którego trwałość jest także ograniczona nawet przy dobrem utrzymaniu. Po stu ładowaniach trzeba wymienić płyty dodatnie.

Akumulator, który się szybko wyczerpuje, jest powodem słabnięcia odbioru, przykrych trzasków, a często zupełnej przerwy w odbiorze.

Zabezpieczajmy nasze odbiorniki przed przeszkodami w odbiorze.

Usuwanie przeszkód odbioru pochodzenia elektrycznego przeprowadzimy najskuteczniej tylko u źródła tych zaburzeń, a więc przy najrozmaitszych motorach i motorkach, reklamach, aparatach diatermicznych itp.; w wielu wypadkach da się osiągnąć znaczne polepszenie odbioru przez zabezpieczenie samego odbiornika, ułatwia to całą sprawę. Naturalnie jest to tem trudniejsze, im większe zastosujemy wzmocnienie w pierwszych lampach odbiornika. Odkażenie 6 lub 7-lampowej superheterodyny jest znacznie trudniejsze od prostej 3-lampówki, nawet przy jednym stopniu wzmocnienia wielkiej częstotliwości. Do walki z zakłóceniami wielkiej częstotliwości przedostającemi się do naszych aparatów z anteny, jesteśmy dość słabo uzbrojeni; wysoko zawieszona antena i ekranowane doprowadzenie dopomaga w wielu wypadkach, szczególnie w gęsto skupionych dzielnicach wielkich miast. — Prądy zaburzeniowe, przedostające się przez antenę do odbiornika, są tem silniejsze, im są częstsze obejmują szersze widma drgań. — Czasami pomaga jeszcze włączenie w doprowadzenie antenowe małego kondensatora powietrznego (100—250 cm.). Ma to jeszcze i tę zaletę, iż zwiększa selektywność odbioru, daje możność do przestrajania anteny w małych zresztą granicach. Taki kondensator wpływa jednak na osłabienie odbioru, lecz przy obecnych potężnych stacjach odbiorczych, nie odgrywa ono większej roli.

Odpowiednia antena poprawia odbiór.

Budowa dobrej anteny ma dla odbioru wielkie znaczenie. Na wsi, gdzie antena wisi nad otwartą przestrzenią lub w mieście, gdy ją odsuniemy jaknajdalej od budynku, a więc im wyżej ją wyniesiemy ponad dom, tem lepszy mamy odbiór. W Europie, przy obecnym stanie radjofonji, kto nie mieszka na wsi, musi korzystać z anteny zewnętrznej, nowoczesnej, nie reagującej na przeszkody.

Typowym przykładem nowoczesnej anteny jest typ anteny stojącej. Sześć metrów przewodu antenowego przeciągniemy w odpowiednim kiju bambusowym, zabezpieczając szczelnie od wilgoci otwory. Taką wysuniętą na dachu antenę, przypominającą dawne anteny Marconi'ego łączymy z odbiornikiem. Stoi ona ponad wszelkiemi polami zaburzeń i zniekształceń. Połączenie anteny uskuteczniamy specjalnie ekranowym kablem, który jakkolwiek osłabia odbiór, lecz nie dopuszcza do nakładania żadnych zewnętrznych zaburzeń. Całą instalację chronimy od wilgoci i to bardzo starannie, np. odprowadzenia kablowego nie prowadzimy wprost po ścianie, lecz w niewielkiej od niej odległości. Szereg anten podobnych założonych w stolicach gęsto zabudowanych zupełnie odpowiedziało pokładanym w nich nadziejom.

Antena zewnętrzna daje najlepszy odbiór pod względem siły i czystości, szczególnie, gdy wisi wysoko nad niezabudowaną, swobodniejszą przestrzenią. Antena zewnętrzna jest narażona na wyładowania atmosferyczne, wymaga więc prawidłowo założonego i działającego bez zarzutu odgromnika.

Antena pokojowa jest tania, łatwa do założenia w sposób niewidoczny może być dostosowana do koloru ścian lub obić. Nie daje tak silnego odbioru i podlega w znacznym stopniu skażeniom odbioru, pochodzącym od działania małych lub dużych motorów elektrycznych oraz wszelkiego rodzaju aparatów kosmetyczno-medycznych.

Antena zastępcza daje w pewnych rzadkich wypadkach odbiór nie gorszy od anteny zewnętrznej. Podlega ona w silnym stopniu wpływom zaburzeniowym i bywa często ich rozsadnikiem. Do takich anten zaliczamy antenę świetlną, rurociąg gazowy, ogrzewanie centralne, rynny deszczowe, żelazne balkony itp.

Długość anteny jest nie tak ważna, jak wysokość. Anteny dłuższe zapewniają aparatom detektorowym i dwu- trzy-lampowym lepszy odbiór, szczególnie odnosi się to do aparatów kryształkowych, dla których antena o długości 50 metrów daje najkorzystniejszy odbiór. — W aparatach lampowych długa antena zapewniając większą siłę odbioru, zmniejsza selektywność. Jako długość kompromisową anteny w tych wypadkach można przyjąć 25 metrów wraz z doprowadzeniem. Dla aparatów o większej ilości lamp, wystarczy mniejsza długość, dochodząca do kilku metrów w zależności od sposobu zawieszenia anteny. Wielopromieniowe anteny są dziś niecelowe, nawet w wypadkach zastosowania anteny pokojowej. W tym wypadku bowiem odgrywa większą rolę prawidłowe założenie niż ilość promieni.

Wysokość zawieszania anteny jest ważniejsza niż długość. Wysokość anteny mierzymy odległością od niej do powierzchni ziemi, — przyczem drzewa i budynki uważamy za powierzchnię. (Pożyteczną wysokość anteny liczymy od tego najwyższego punktu anteny). A więc antenie nie doda wysokości wielopiętrowa kamienica, o ile antenę założymy nisko nad jej dachem. Dlatego też wielki nacisk należy położyć na możność zawieszenia anteny ponad swobodną niezabudowaną przestrzenią. Wysokość domu odgrywa tylko pod jednym względem ważną rolę: w tej sferze fale radjowe nie podlegają szkodliwym odbiciom i pochłanianiom.

Znaczenie i sposoby instalacji uziemienia.

Przy odbiorze audycyj radjowych odgrywa dobre uziemienie bardzo ważną rolę. Stanowi ono nierozłączną część anteny jako obwodu drgającego. Stwierdzono, że lepszy jest odbiór przy miernej instalacji antenowej a wzorowem uziemieniu, aniżeli przy wzorowej antenie, a złem uziemieniu. Dlatego też przy budowie anteny trzeba zwrócić baczną uwagę na instalację uziemienia.

Uziemienie ma do spełnienia dwa zadania: 1) umożliwienie i powiększenie mocy odbioru audycyj, 2) ochronę anteny przed uderzeniem pioruna. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku spełnia ono swe zadanie w ten sposób, że umożliwia upływ indukowanych prądów szybkozmiennych, oraz nagromadzonych ładunków elektrycznych, z anteny do ziemi. Aby więc uziemienie spełniało to bez zarzutu, nie może ono stawiać oporu upływowi tych prądów czy też ładunków. Zmniejszenie oporności uziemienia osiągamy przez zastosowanie przewodnika o możliwie dużym przekroju (podwójna a przynajmniej pojedyncza, lecz możliwie gruba linka antenowa), przez przeprowadzenie przewodnika uziemiającego możliwie jaknajkrótszemi drogami do ziemi, przez dobre przewodnictwo ziemi (ziemia wilgotna), oraz przez objęcie uziemieniem dużej przestrzeni. Dwa pierwsze warunki są łatwo osiągalne i proste.

Dla mieszkańców miast możliwe jest przyłączenie przewodnika uziemiającego do rury wodociągowej lub do kaloryferów, jeżeli mają one połączenie z siecią wodociągową i są napełnione wodą. Dołączenie uziemienia do rur gazowych, mimo, że są one przeprowadzone pod ziemią, oraz do kaloryferów bez wody, nie jest wskazane, gdyż rury posiadają w złączeniach uszczelniacze azbestowe lub klingerytowe, które są doskonałą izolacją elektryczną, wskutek czego odbiornik nie ma bezpośredniej łączności z ziemią. Najlepszym więc okazuje się sposób pierwszy.

Chcąc użyć sieci wodociągowej do uziemienia, należy rurę wodociągową w miejscu możliwie bliskiem naszego odbiornika, dobrze oczyścić pilnikiem, a następnie przylutować przewodnik uziemiający, okręciwszy go przedtem kilkakrotnie dookoła rury. Również dobrze jest zamiast okręcania i lutowania przewodnika nałożyć na to miejsce przecięty mosiężny pierścień o szerokości około 10 cm. i ściągnąć go dwoma śrubami, do których przykręca się równocześnie przewodnik uziemiający. Pierścień taki musi szczelnie przylegać do oczyszczonego miejsca i silnie je obejmować, aby zapewniał dobre „kontaktowanie".

Radjosłuchacze na wsi mają znacznie więcej sposobów urządzenia dobrego uziemienia. Jeżeli w pobliżu odbiornika w odległości nieprzekraczającej 15 mtr. znajduje się studnia lub jakikolwiek inny zbiornik wody w ziemi (niewysychająca kałuża, staw, jezioro, rzeka), wówczas po dokładnem przylutowaniu końca przewodnika uziemiającego do dużego kawałka blachy ocynkowanej, siatki mosiężnej lub miedzianej o powierzchni 1 mtr.², rzucamy blachę na dno wody i uziemienie jest gotowe. Jeżeli w pobliżu niema wyżej wymienionych zbiorników wody, należy w miejscu możliwie wilgotnem, będącem w stałym cieniu, w pobliżu domów, wykopać w ziemi dół około metra głębokości o powierzchni 1 mtr.², do którego nasypujemy 10-centymetrową warstwę koksu, poczem kładziemy blachę lub siatkę o wymiarach wyżej wskazanych z przylutowanym przewodnikiem, przykrywamy blachę tę znowu warstwą koksu i po wlaniu kilku wiader wody dobrze osolonej, zasypujemy dół ziemią, wyprowadzając z niego przewodnik do odbiornika. W razie gdyby grunt był bardzo suchy (piaszczysty), poleca się zakopać wzdłuż jednej linji możliwie pod anteną kilka (2—3) takich uziemień, przewodniki zaś od nich złączyć razem i doprowadzić rowkiem, który później zasypujemy, do mieszkania. Izolowanie przewodnika uziemiającego jest zbyteczne. Przewodnik uziemiający przykręcamy po wprowadzeniu do mieszkania przez otwór w ścianie lub futrynie okna do dolnego kontaktu przełącznika antenowego, skąd prowadzi również przewodnik do odbiornika.

O ile uziemienie będzie urządzone w sposób wyżej wskazany, to radjosłuchacze posiadający również prawidłową instalację antenową oraz dobre odbiorniki, mogą być pewni, że odbiór będzie dobry i niezawodny, a niebezpieczeństwo uderzenia pioruna prawie wykluczone, a w każdym razie niepociągające za sobą żadnych niebezpiecznych wypadków i skutków.

Jedna tylko mała, lecz bodaj najważniejsza, uwaga: **nie wolno zapominać o uziemieniu anteny na przełączniku antenowym po skończeniu audycji, oraz w czasie nadciągającej burzy.**

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.